Nr. 133. We Lwowie Czwartek dnia 14. Maja 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Reforma podatkowa w Prusiech.

Lwów 13. maja.

Wiadomo, że sejm pruski ma w obecnej kadencji trzy ważne do załatwienia sprawy: reformę szkolnictwa, ordynację gminną i reformę podatkową. Rząd pana Caprivi'ego nie ma w izbie pewnej większości, to też bezwarunkowo trudno było przewidzieć, jaki los spotka przedłożenia rządowe w pruskiem ciele prawodawczem. Projekty powyżej wspomniane dotykają, jak z samego zestawienia widać, spraw najróżnorodniejszych — wchodzą w najrozmaitsze dziedziny życia publicznego i każde z poszczególnych stronnictw w sejmie pruskim odmienne, a stosowne do swojego programu zajęło wobec projektów rządowych stanowisko.

Ważne między zamierzonemi reformami miejsce zajęła reforma podatku dochodowego, która miała być kamieniem probierczym dążności i usiłowań, stojących przeciw sobie i zwalczających się wzajemnie prądów i żywiołów społecznych. Pierworodnym grzechem projektu rządowego jest oszczędzanie bogaczów, a obciążanie nadmierne nietylko średniej, nie wiele zaoszczędzić mogącej zamożności, ale wprost — biedactwa, zaledwie wyżyć zdolnego z mizernych swych zarobków. Kto już od 900 marek rozpoczyna opodatkowanie tego, co nie jest dochodem, lecz funduszem, chroniącym od głodu, zebranym często przez krwawą pracę ten godziwie może mieć tylko edukacyjne cele na widoku: grosz, składany państwu, ma być stwierdzeniem praktycznem poczuwania się do obowiązków względem państwa. Jeżeli taka edukacja dla Niemców jest jeszcze potrzebną — to minister Miquel dobrze uczynił, pociągając to biedactwo do podatku; w przeciwnym razie edukacyjne jego dążności są wyłamywaniem drzwi już otwartych. Zresztą minister skarbu pedagog jest pojęciem tak trudnem do pochwycenia, że łatwiej będzie zawsze uwierzyć w ministra fiskalistę i zdaje się, takim też był przy opracowaniu projektu p. Miquel. Okazał się on obecnie podczas rozpraw w izbie poselskiej tak chciwym grosza z jakiegobądź źródła, choćby z nędzy ludzkiej, że lepsi w jego stronnictwie zaczynają już na niego sarkać, a *Kölnische Zeitung*, jego najlepsza przyjaciółka, pisze o nim samym i o jego zwolennikach narodowcach liberalnych, że w słowie są politykami socjalistycznymi, a w czynie — fiskalistami.

Fiskalizmu swego dowody przekonywające złożył p. Miquel swoim oporem przeciwko wnioskowi, aby klasy najniższe uwolnić, a średnim ulżyć ciężaru, aż do 10 albo więcej tysięcy marek rocznego dochodu. Minister polityk byłby skorzystał z tej inicjatywy sejmu i przynajmniej dla wytworzenia dobrej tradycji stanął w obronie wniosku. P. Miquel tymczasem nie okazał dla biedactwa do jakichś 2.400 marek najmniejszego miłosierdzia, a upieranie się jego przy 900 markach nie przynosi mu zaszczytu. Wiadoma rzecz dla czego to czynił. Od tego jest ministrem skarbu, żeby potrzebował pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędy, a klasa najniższa, z najdrobniejszych ziarnek złożona, ma ich w sobie kilkakroć więcej, niż inne. Mnożna niewielka, ale za to wielki mnożnik pozwala spodziewać się wielkiego iloczynu. Tak samo i przeciwko podniesieniu stopy opodatkowania dla dwóch klas najwyższych od 12.000 do 100.500 marek i wyżej, aż do nieskończoności, p. Miquel bardzo energicznie wystąpił, dowodząc przed izbą poselską, że gubią dobrobyt społeczny, zniechęcają kapitał, zmuszają go do ukrywania się itd. Tu już poświęcał swoją pożądliwość ministerjalną dla pewnej ortodoksji socjalnej: wyznawca liberalizmu okazał się rzeczywiście zaciekłym zachowawcą. Może ulegał woli wyższej, ale człowiek, zdolny stanąć na stanowisku samodzielnem, powinien też posiadać i umiejętność utrzymania się na niem, w obec ataków, przez najwyższe nawet osoby przypuszczanych.

Dawno już *Köln. Ztg.* redagowana dobrze, ale w duchu niegodziwie ciasnym, nie broniła sprawy tak dobrej, jak z okoliczności odrzucenia przez izbę panów uchwalonej dla owych dwóch klas najwyższych stopy czteroprocentowej. Miquel dowodził, jak wyżej, że pociągnięcie kapitału do wyższych opłat będzie błędem. Na to dziennik nadreński: „Nie w tem błąd, ale w obciążaniu nadmiernem średniego i maluczkiego dochodu. Jest ono tak wielkie, że kilka lat doświadczenia wystarczy do podkopania nowego prawa. Robota pospieszna i w najdotkliwszem miejscu po partacku wykonana. Wprowadzona taryfa opłat to tylko będzie miała następstwo, że deklaracje fałszywe będą bardzo liczne, a chęć zwalenia prawa da hasło przy najpierwszych wyborach. Gdyby projekt rozbić się miał teraz o wytrwałość izby panów, nie bardzo byśmy go żałowali — kończy dziennik — nie potrzebowalibyśmy się bowiem wtedy wyrzekać nadziei, że po dojrzałym namyśle ostatecznie ci, do których to należy, zdecydują się na wprowadzenie ulg aż do wysokości 15.000 marek dochodu“. Gdy tak umiarkowany dziennik w podobny sposób odzywa się o dziecięciu p. Miquel'a — stale wielbionego przez siebie — można być pewnym, że i w ogóle opinji publicznej z wyjątkiem, oczywiście, kapitalistów, poglądy sprawiedliwe znajdą dla siebie miejsce i zrobią swoje, skłaniając rząd do nowego przetworzenia prawa niesympatycznego.

Stypendja, jako środek pomnożenia posad nauczycielskich w gimnazjach.

Na ostatniej sesji Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z wydziałem filozoficznym obu uniwersytetów krajowych i z Radą szkolną krajową, zorganizował rozdawnictwo stypendjów, o ile temu nie sprzeciwiają się akty fundacyjne, w taki sposób, aby przez to zapewnić regularny przybytek sił nauczycielskich dla gimnazjów.

Wydział krajowy przystępując do wykonania powyższej uchwały sejmowej, zakomunikował Radzie szkolnej krajowej, oraz gronom profesorów wydziałów filozoficznych uniwersytetów we Lwowie i Krakowie, — kilka uwag co do fundacyj stypendyjnych, pozostających w zarządzie Wydziału krajowego.

Z pomiędzy fundacyj stypendyjnych, których zarząd służy Wydziałowi krajowemu, jest znaczna część usunięta z pod jego dyspozycji, gdyż rozdawnictwo ich przyznane jest innym władzom, albo też osobom prywatnym, albo wreszcie zastrzeżone dla Wydziału krajowego, ale ograniczone prawem propozycji, przyznanem innej władzy lub osobie prywatnej. Odnosi się to do większości fundacyj, gdyż na 136 fundacyj, 77 fundacyj podlega tego rodzaju postanowieniom.

Już ten stan rzeczy, którego Wydział krajowy zmienić nie może, uniemożliwia konsekwentne przeprowadzenie nadania wszystkich stypendjów, przy których rozdawnictwie Wydział krajowy wystawiając dekret, daje niejako swą firmę. Przy wykonaniu powyższej uchwały sejmowej te fundacje, w których Wydział krajowy nie ma prawa rozdawnictwa, nie mogą zatem wchodzić w rachubę.

Ale i co do fundacyj, których rozdawnictwo służy Wydziałowi krajowemu, nie można w ścisłem tego słowa znaczeniu zorganizować rozdawnictwa stypendjów i ułożyć planu, choćby na kilka lat naprzód.

Pomijając już tę okoliczność, iż znowu przeważna większość fundacyj przywiązana jest do specjalnych warunków, których Wydział krajowy przy rozdawnictwie przestrzegać musi, nie można także przy tych fundacjach, w których żadnych specjalnych warunków nie ma, powziąć z góry postanowienia, jakim kompetentom stypendja odnośne w przyszłości nadawane będą, gdyż takie postanowienie nie byłoby właśnie niczem innem, jak — zdaniem Wydziału krajowego — ustanowieniem specjalnego warunku, niedopuszczalnem, bo sprzecznem z wolą fundatora i z aktem fundacyjnym. Z drugiej zaś strony ułożenie systematycznego planu dla tego nie jest możliwe, iż przeważna większość fundacyj posiada nieznaczne majątki, a tem samem niewielką ilość stypendjów, w skutek czego nie powtarzają się w nich wakansy co roku i Wydział krajowy dopiero w porze ogłoszenia konkursów konstatuje, w których fundacjach będą wakansy.

Obliczenie, zrobione choćby tylko o rok naprzód, okazałoby się niezgodnem z prawdą, gdyż w wielu fundacjach zależy od postępu jednego stypendysty, albo też od okoliczności, czy tenże wniesie prośbę o pozostawienie stypendjum, rozstrzygnięcie kwestji, czy konkurs ma być ogłoszony, czy nie.

Mimo to wszystko sądzi Wydział krajowy, że polecenie sejmowe da się wykonać, jakkolwiek nie na drodze szczegółowego planu, dającego z góry pewne przeznaczenie pewnym stypendjom, których wakans jest spodziewany. Zdaniem Wydziału krajowego, stać się to może w ten sposób, że wydziały filozoficzne obu krajowych uniwersytetów zechcą co roku porozumieć się z radą szkolną krajową co do tego, w jakich gałęziach nauki uczuwać się daje lub zagraża na przyszłość brak sił nauczycielskich. Po porozumieniu się w tym kierunku, wydziały filozoficzne będą mogły oprzeć się na tem przy ułożeniu swych konkomitacyj podań stypendyjnych i zalecić Wydziałowi krajowemu z pomiędzy uczniów, zasługujących w równej mierze na uwzględnienie, w pierwszym rzędzie tych, którzy kształcą się w kierunku uznanym w danym roku za najpotrzebniejszy. Zastosowując się w miarę możności do tych wniosków, osiągnie Wydział krajowy cel, przez Sejm wytknięty, a nie wejdzie przytem w kolizję z wolą fundatorów, gdyż ani formalnie, ani faktycznie nie usunie od kompetencji nikogo uprawnionego, a tylko między uprawnionymi w równej mierze uczyni wybór, mogący przyczynić się w pewnym stopniu do rozwoju szkolnictwa krajowego.

Wydział krajowy upraszał radę szkolną krajową, aby w przyszłości zechciała dopomagać wydziałom filozoficznym i Wydziałowi krajowemu w sposób powyżej wskazany swą radą przy spełnianiu zadania, włożonego przez Sejm na Wydział krajowy. Również wydziały filozoficzne uniwersytetów upraszał Wydział krajowy, aby w przyszłych latach umożliwiły mu spełnienie tego zadania.

Wydział krajowy żywi nadzieję, że zaproponowany obecnie sposób postępowania, przyczyni się do zapewnienia gimnazjom większego i regularniejszego przypływu sił nauczycielskich. Z drugiej jednak strony wyraził Wydział krajowy przekonanie, że jest-to tylko jeden ze środków, którychby dla osiągnięcia celu użyć należało, że zatem nie można się spodziewać po nim zupełnego rezultatu, jak długo nie zostaną usunięte inne przyczyny, odstręczające młodzież od zawodu nauczycielskiego w gimnazjach.

Na powyższe pismo odpowiedziała rada szkolna krajowa, że obecnie najbardziej dotkliwym jest brak kandydatów nauczycielskich dla szkół średnich, którzy poświęciliby się naukom przyrodniczym, matematyce i językom polskiemu, ruskiemu i niemieckiemu.

Rada szkolna upraszała zatem Wydział krajowy, ażeby przy rozdawnictwie stypendjów zechciał w pierwszym rzędzie uwzględniać kandydatów stanu nauczycielskiego dla powyższych działów nauki.

Pod rządami „bałkańskiego bohatera“.

Z Warszawy otrzymuje *N. Reforma* list następujący:

Ogłoście, proszę, szereg faktów, które przesyłam w tym liście, smutnych, jak wszystkie wieści ostatnich czasów z Warszawy, lecz prawdziwych i chyba wymownie dowodzących przykrzejszego nad wszelkie wyrazy ogólnego położenia naszego, pod rządami „bałkańskiego bohatera“, Hurki.

Gdy dla dogodzenia jedynie fantazjom własnej żony sprowadził on trupę rosyjską do teatru warszawskiego w przeszłym roku jeszcze, publiczność warszawska zachowywała się względem przybyszów z olimpijskim spokojem. Nie chodzono na widowiska, których większość wcale nie rozumiała, lecz nie śniło się nikomu brać za złe, gdy niejeden z Polaków, wprost zmuszony okolicznościami i stosunkiem zależności bywał w teatrze. Grali sobie moskiewscy aktorzy, prasie nakazano ich wychwalać — skończyli wreszcie cykl przedstawień i odjechali w spokoju. W bieżącym roku powtórzył się eksperyment i gdy już byli bliskimi końca swojego pobytu w murach Warszawy, rozchodzą się najpierw głuche wieści po mieście, następnie korespondencje w najzacieklej polakożerczych dziennikach rosyjskich, iż Polacy, młodzież polska, kwasem siarczanym oblewała wychodzące z teatru osoby! A więc śledztwa, dochodzenia, aresztowania. Woda na młyn wrogów, mętna, lecz posiadająca upragnione ryby w postaci orderów, odznaczeń, gratyfikacyj, awansów. I cóż się okazało po owych „najenergiczniej“ przeprowadzonych dochodzeniach? Istotnie oblewali kwasem siarczanym odzież uczęszczających do teatru w dniach wielkiego postu Rosjan, przeważnie popowicze, bez studjów i należytych kwalifikacyj przyjmowani na uniwersytet warszawski. Ośmiu wykryła żandarmerja bez pomocy policji podobno, lecz nie pochwaliły się tem odkryciem pisma rosyjskie. Byli to młodzi fanatycy religijni, których duchownym ojcem jest Pobiedonoscew. Trzech wydalono z uniwersytetu, — innych pięciu ukarały niby władze administracyjne, lecz gdyby jeden Polak był między tą zgrają, niezawodnie nazwiskiem jego przez parę miesięcy płoszyłby *Warsz. Dniewnik* sen z powiek prawosławnych kobiet i dowodziłby światu, do jakich potworności dochodzi młodzież polska. Ponieważ z Moskalami sprawa, cicho, jak makiem zasiał i cała rzecz zatuszowana. Od paru miesięcy już sami nasi opiekunowie wszelkimi sposobami starali się przypomnieć nam wielką narodową rocznicę. Z góry zapewniali, iż w dniu 3. maja będą po miastach prowincjonalnych „rewolucje“ — straszyli izraelitów, iż ludność polska rękodzielnicza i wiejska zgotuje im rzeź, a tymczasem ogół urzędników Moskali zaopatrywał się w broń palną pod pozorem własnego bezpieczeństwa.

Charakterystycznym jest fakt, iż w ciągu kwietnia zabrakło towaru handlującym rewolwerami i pistoletami, a wszystko wykupili „czynownicy“ tak w Warszawie, jak i na prowincji.

Nadzwyczaj poważna manifestacja w dniu 3. maja — pochód bezbronnych spokojnych ludzi w liczbie kilku tysięcy do ogrodu botanicznego i zdjęcie przez mężczyzn kapeluszy przy ruinach kaplicy Opatrzności, — wśród uczciwych Rosjan, a takich niestety zbyt mało w Warszawie, wywołała przypomnienie tych wszystkich prześladowań, jakich tylko ślepy nie widzi i przypomniała, że system dręczenia nas na każdym kroku nie zgasił szlachetnych uczuć poszanowania wzniosłych chwil narodowej przeszłości. Młodzież warszawska tyle lat przez Apuchtina urabiana na Moskali, spokojniej, niżeli można było przypuszczać, dowiodła, jak nędzne te wszystkie środki wynaradawiania. Policmajster Klejgels, który był obecnym, gdy wszyscy zebrani w „botanice“ obnażyli głowy — po ludzku i spokojnie zażądał rozejścia się i posłuchano go też natychmiast. Wieczorem przed dziewiątą składał raport w Zamku, iż spokój nie jest zagrożony, bo manifestujący rozeszli się już w różne strony. Gdy oświadczył, że część udała się ku ogrodowi Saskiemu, obecna przy tym raporcie Hurkowa zażądała wręcz, aby ich tam schwycono, bo to prawdziwa pułapka (łowoczka). Szczegół ten najwymowniej dowodzący usposobienia tej „przywiślańskiej carycy“ posiadam ze źródła najwiarogodniejszego. Klejgels popatrzył na Hurkę i obecne przy tej rozmowie osoby i po chwili zauważył, iż oczekuje rozkazów. — „Tak — potwierdził Hurko — będą śpiewać zapewne w ogrodzie“ a — do tego godna jego małżonka dodała, iż gotowi zrewoltować publiczność znajdującą się w teatrze letnim. Postanowienie dokonania aresztowań nastąpiło bezpośrednio po tej rozmowie i gdy Klejgels wyszedł, aby pojechać ku ogrodowi Saskiemu, w ślad za nim, jedynie w skutek bezpośredniego rozkazu Hurki, pobiegł adjutant dyżurny, aby dać znać oficerowi kozaków kubańskich pod zamkiem stojących, iżby natychmiast pędzili ku ogrodowi.

Gdy zamykano liczne bramy ogrodu, mnóstwo w nim było jeszcze publiczności. Można sobie wystawić przestrach i formalną panikę wszystkich, szczególnie kobiet. Policja i zazwyczaj stojący przy bramach żandarmi całemi partjami wypuszczali osoby cywilne, zatrzymywano wyłącznie młodzież uniwersytecką i gimnazjalną. Nie było wielu przytrzymanych, bo wcześniej się porozchodzili, w każdym razie cyfra aresztowanych musiała przechodzić 60. Urzędownie zapewniał *Dniewnik*, iż 32 tylko uwięziono, należy przypuszczać, iż z ogólnej liczby ei tylko byli Polakami katolikami. Zapewniano mnie, iż do aresztowanych w ogrodzie i wcale nie pojmujących, o co chodzi, należeli Rosjanie akademicy: Troickij, syn dyrektora II. gimnazjum, Karpow, Rożunskij i Muller, syn gubernatora z Piotrkowa. Tych zapewne już uwolnili, inni dotychczas nie opuścili murów cytadeli, gdzie ich nazajutrz odstawiono. Jednocześnie kozacy płazowali nahajkami przechodniów na ulicach, przylegających do ogrodu, a do pobitych tak bez wszelkiej racji należy spora gromadka cywilnych Rosjan, między nimi sądowników. Ci najdobitniej poznali „system“ rządów Hurki, a raczej jego żony.

Nowa encyklika papieska.

Dziennik paryski *Univers*, otrzymał drogą telegraficzną z Rzymu komunikat, dotyczący zapowiedzianej encykliki Leona XIII. w kwestji socjalnej. Komunikat ten brzmi, jak następuje:

„W dobrze poinformowanych sferach kościelnych nie wątpią, iż w najbliższych dniach nastąpi ogłoszenie encykliki o kwestji socjalnej. Zdaje się, że ostatecznej redakcji tego ważnego

---

60)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

Stephenson zadrżał, jak gdyby pod uderzeniem niespodzianem rajtpajcza. Skutkiem wzrastającej wściekłości, zdołał wyrzucić z siebie te jeno dwa wyrazy: Mój panie... W tej chwili jednak gniewne jego spojrzenie spotkało się z chłodnym wzrokiem urzędnika policyjnego, którego oblicze wyglądało, jak gdyby z kamienia wykute, do żadnego wrażenia i uczucia niezdolne. Tymczasem i Coquinet powstał był z krzesła i ustawił się obok swego szefa, aby w razie potrzeby pospieszyć mu z pomocą. A Stephenson, — ten na chwilę przelotną podniósł prawą rękę, jakby do zamachu, lecz niezwłocznie opuścił ją bezwładnie.

— Ponieważ pan zmuszasz mię — odezwał się spokojniej już — abym pozostał, powołując się na swój urząd, więc słucham pana.. aczkolwiek nie pojmuję doprawdy...

— Chwilka cierpliwości, a zrozumiesz mię pan wybornie, panie Stephenson! Więc pan jesteś właścicielem gruntów pod l. 63 przy bulwarze Saussage, tam, gdzie obecnie demolują stare domostwo?

— Tak jest... — brzmiała odpowiedź.

— Kupiłeś go pan od masy spadkowej wicehrabiego de Chatre?

— Nieinaczej... było to miesiąc temu.

— W jakimże celu kupiłeś pan tę realność?

— Chcę postawić tam fabrykę.

— A domostwo to stało przedtem zupełnie opustoszałe?

— No tak... przez parę tygodni...

— Mimo to przecież miałeś pan tam w d. 13. października wizytę pewnej damy?

Na to pytanie Stephenson popatrzył z ukosa przenikliwem okiem na Molinarda i po krótkiem wahaniu odparł:

— Nie!...

— W takim razie pan nic nie wiedziałeś o tem, że owego dnia zwabiono podstępnie artystkę cyrkową, pannę Duval, do tego pańskiego domostwa, przytrzymano ją tam w uwięzi i następnie jakiś nieznajomy, w starszym już wieku, przyrzekał jej dać pół miljona franków, jeśli bez rozgłosu opuści natychmiast Paryż i wyniesie się raz na zawsze do Ameryki?

Podczas mowy prefekta pokrywały coraz gęstsze cienie twarz Stephensona. Widoczne było, że z całą energją usiłował wzruszenie swe stłumić. Szyderczo odparł:

— I to miało stać się w moim domu? Pan żartujesz chyba!

— Ani przez myśl mi nie przeszło żartować, owszem jestem przekonany w głębi, że to pan byłeś owym starym człowiekiem...

— Czy myślisz pan, że mogę rozrzucać miljonami? Wyobraźnia zawiodła pana na manowce. Chętnie przyznam, że mogło zdarzyć się coś podobnego... Dom stał tygodniami pusty bez żadnej opieki. Zdarzyć się więc mogło, że ktoś obcy tę osobę — jakże ją pan nazwałeś? — ach, tę cyrkówkę... tę pannę Duval uprowadził, aby urządzić sobie z nią do spółki idylę.

— Pańskie dowcipy, panie Stephenson — odparł prefekt — są w tym wypadku nie na miejscu. Zmuszasz mnie pan, bym się wyraził jeszcze dobitniej. Cyrkówka, jak pan nazywasz pannę Duval, nie powinna być przecie panu tak obojętną. W śledztwie mogło się wykryć, że ta dama pozostaje z panem w bliskim stosunku pokrewieństwa.

Stephenson rzucił na prefekta pełne przerażenia, ale zarazem tak groźne spojrzenie, iż tenże mimowoli cofnął się.

— Kto to powiedział? — zabrzmiał głos ochrypły, w którym trudno było poznać zwykły głos Stephensona.

— Nikt tego nie mówi, ale tak twierdzą — odparł prefekt. — Przed laty dwudziestu, panie Stephenson, spełniono w Amiens zbrodnię.

— Mam więc nakoniec uchodzić jeszcze i za mordercę?

— Dotąd nikt o tem nie wie — rzekł prefekt — ale kto wie, do czego doprowadzić może śledztwo..

— Cóż bo pan ciągle z tem śledztwem wyjeżdżasz. Śledztwo, jakie? Przeciw komu?

— Śledztwo przeciw panu, panie Stephenson, śledztwo pod zarzutem uprowadzenia, obrazy ciała, pozbawienia wolności i — żonobójstwa.

Jakby ciosem powalony, runął Stephenson w fotel, lecz dobywszy sił ostatek, które w nim rozniecila groza tego, co usłyszał, powiedział głosem bezdźwięcznym.

— Nie stoję tu ani przed sądem, ani przed sędzią śledczym, jeno przed urzędnikiem policyjnym, któremu odpowiadać nie jest moim obowiązkiem. Nie stracę też ani jednego słowa, aby się bronić przed tak dzikiem, szalonem oskarżeniem... Bo to, co słyszę mogło tylko z szaleństwa wypłynąć... Oskarżasz mnie pan o zamordowanie własnej żony, a jednak mogę panu bez trudu przedstawić świadków, którzy widzieli jak zmarła ona śmiercią naturalną w Nowym Jorku. Zkąd zresztą ja w Amiens? Wcale nie znam tego miasta, dzisiaj nawet, a cóż dopiero przed laty dwudziestu? W tym czasie bawiłem na dalekich krańcach zachodniej Ameryki.

— Być może, panie Stephenson, że druga żona pańska zmarła w nowym Jorku, ale czy nie miałeś pan pierwszej? Przytem, pan przeczysz, jakobyś przed laty dwudziestu był w Amiens. A jednak pewna bardzo czcigodna osobistość, pewien kapłan, przysiągł na to, iż widział cię wówczas w Amiens.

W tej chwili weszła pokojowa i niespokojnie spojrzała na Stephensona.

Poczem szepnęła mu:

— Panna Alicja pragnie koniecznie widzieć się z panem. Zbudziła się bardzo osłabiona. Obawiam się, że to koniec...

— Moja córka! — zawołał Stephenson. — Umarła? Muszę pójść do niej.

Gwałtownym krokiem poskoczył do drzwi, ale gdy je otworzył, stanął nagle naprzeciw niego, wysoki, barczysty mężczyzna.

— Co to takiego? Kto to? — krzyknął Stephenson.

— To mój urzędnik, panie Stephenson. Kazałem mu drzwi pilnować.

— Więc jestem uwięziony? — zapytał Stephenson, gwałtownie sapiąc.

— Tak! — odparł krótko prefekt.

Przez kilka sekund wrzała straszliwa walka w sercu Amerykanina. Wzrok jego błędnie padał to na jednego, to na drugiego przybysza, jakby szukał pomocy. Potem jakby nową myślą przerażony zwrócił się do prefekta i powiedział:

— Słyszałeś pan, wołają mnie do konającej córki. Chceszże pan zabronić ojcu przystępu do łoża ukochanego dziecka, które umiera?

— Będę panu towarzyszył — odparł prefekt.

— Nie, nie, w takim razie raczej nie pójdę. Chcę sam na sam być z mojem dzieckiem biednem w ostatnich jego chwilach. O, pozwól pan, uczyń tę łaskę, a wszystko zeznam.

Mówił gorączkowo i drżąc oczekiwał odpowiedzi:

— Nieszczęśliwy, idź pan!

Na znak przełożonego, urzędnik policyjny ustąpił i dozwolił przekroczyć próg Stephensonowi.

Szybko wpadł on do sypialni córki.

Lekarz i siostra miłosierdzia stali u łoża chorej.

Stephenson, wszedłszy, usłyszał szept córki:

— Umieram... gdzie ojczulek... on nie chciał mnie opuścić... Gdzie ojczulek!

Stephenson usunąwszy lekarza i szarytkę, powiedział do nich:

— Odejdźcie... Chcę z córką sam pozostać.

Potem ujął dziewczynę za rękę — już zimną

— Jestem, Alicjo, jestem — ja, twój ojciec.

— Czemu mnie opuściłeś? — zapytała ledwie dosłyszalnym, smutnym głosem.

— Jestem teraz przy tobie... otwórz oczy... spojrzyj na mnie — błagał Stephenson.

— Teraz ona blisko... coraz bliżej... O, nie bałabym się jej, gdyby ojczulek był przy mnie.

— Alicjo, Alicjo — zawołał Stephenson głosem nadludzkiej rozpaczy — wszak jestem tu przy tobie.

Alicja rozwarła oczy. Spojrzenia jej błądziły po ścianach, po plafonie, aż wreszcie spoczęły na ojcu. Ale była w nich straszna jakaś trwoga. Wstrząsłszy się, chora spytała:

— Więc to ty śmierć jesteś? Oto czekam.

Powieki opadły, głowa usunęła się na poduszki.

Umarła...

. . . .

W salonie siedzieli od dwóch godzin, oczekując powrotu Stephensona, prefekt i urzędnik Coquinet.

Mało mówili z sobą, obaj byli zatopieni w myślach.

Kilka razy kazał p. Molinard dowiadywać się, czy Stephenson bawi jeszcze w pokoju córki... Każdym razem wracał służący z odpowiedzią, że lekarz i szarytka czekają w przedpokoju na to, by ich Stephenson powołał do łoża konającej. Lekarz powiedział, iż dziwi go, że dotychczas śmierć nie nastąpiła.

W wielkim domu panowała, jak przedtem, pustka i cisza.

Tylko w suterenach stali, jakby w oczekiwaniu czegoś nadzwyczajnego, słudzy: woźnica, lokaje, kucharze, pokojowe... Żadne z nich nie ważyło się zajrzeć na schody, wiodące w górę, bo u wejścia tego stały jakieś nieznane obce postacie, a przed domem czekał już od trzech godzin dwukonny ekwipaż.

— Niewątpliwie — szepnął któryś lokaj — to policja... Poznałem Randela, bo to krewniak mego ojca.

— Ach, policja? — odparła młoda, hoża po-

aktu dokonano już przed świętami wielkanocnemi, ale z łatwo zrozumiałych powodów oportunistycznych, ojciec św odroczył ogłoszenie tej encykliki. Ojciec święty kazał równocześnie sporządzić cztery tłómaczenia encykiki, w językach: francuskim, angielskim, niemieckim i włoskim. Encyklika rzeczona obejmuje trzy części: historyczną, teoretyczną i praktyczną. Część historyczna jest najkrótsza: ogranicza się w niej papież tylko na naszkicowaniu powodów i początku błędów socjalnych.

Szczególną uwagę poświęcił papież naukom ekonomicznym. Z tego też powodu obudzi pismo jego najwyższy interes, bo zawiera bardzo oryginalne uwagi, mające podwójny cel: ujęcie duchowego kierownictwa nad socjalnym ruchem i i położenie kresu rozdwojeniu katolickich szkół w tej ważnej sprawie.

Ojciec św. w istocie wspomina o wszystkich żywiołach, z których się składa organizm społeczny, a które stanowią to, co powszechnie nazywamy kwestją ekonomiczną. Papież z wielką siłą i barwnością stylu określa naturę, stosunki, prawa i obowiązki państwa i indywiduów, kapitału i pracy. Przedstawia on szczegółowo obowiązki, jakie ma kapitał w obec pracy i na odwrót. Wywodom tym przyświeca idea sprawiedliwości. Ojciec św. z równym naciskiem zwraca się przeciw nadużyciom kapitału i przesadnemu gromadzeniu bogactw, jak przeciw doktrynom i niesłusznym żądaniom rewolucyjnego socjalizmu. W sprawiedliwem uznaniu praw i obowiązków wszystkich socjalnych czynników, widzi Leon XIII. słuszne i przepisom ewangelji odpowiadające rozwiązanie kwestji socjalnej. W tej części encykliki starał się papież widocznie zjednoczyć w wyższej i syntetycznej nauce socjalne przeciwieństwa, dzielące stronnictwa i społeczeństwo.

W kwestjach praktycznego zastosowania omawia papież z zamiłowaniem drażliwą i trudną kwestję t. zw. interwencji państwowej. Ojciec św. nie oświadcza się na korzyść pewnej szkoły, lecz szczegółowo traktuje konieczność i oportunizm tej interwencji państwowej wśród specjalnych okoliczności i warunków, w jakich się znajduje dzisiejsze społeczeństwo. Z tego wynika, iż ta interwencia państwowa nie może być ani absolutną, ani jednostronną, lecz winna być praktycznym środkiem, który się rozmaicie przedstawia, stosownie do potrzeb społecznego stanu i charakteru każdego kraju. Jako zakres działania tej interwencji państwa wskazuje ojciec św: oznaczenie godziny pracy i minimalnego zarobku, uregulowanie pracy dzieci i kobiet, oraz zabezpieczenie zdrowotnych stosunków we fabrykach."

Z innego znów źródła zapewniają, że powód, dla którego ojciec św. ogłoszenie tej zapowiedzianej od tak dawna encykliki odroczył, leży w drażliwej kwestji interwencji państwa, którą chciał opracować obszernie i nadzwyczajnie dokładnie.

Obchód setnej rocznicy Konstytucji 3 Maja.

Z prowincji otrzymujemy w dalszym ciągu od korespondentów naszych następujące relacje:

Rudki. Setną rocznicę konstytucji 3. Maja obchodziliśmy w Rudkach bardzo uroczyście. Rano odegrała muzyka miejscowa pobudkę. Potem odbyło się nabożeństwo w kościele, na które liczna bardzo publiczność miejscowa i z okolicy przybyła. Widać było kilku panów w kontuszach i czamarach. Strój polski hr. Andrzeja Fredry uderzał bogactwem i gustem. Bardzo piękne kazanie, zastosowane do obchodu, wypowiedział ks. kanonik Kamiński.

Na kościele wmurowano pamiątkową tablicę marmurową.

Po południu o godz. 7. był w sali rady powiatowej stosowny odczyt, wypowiedziany przez ks. kanonika Kamińskiego, przy wypełnionej po brzegi sali doborową publicznością.

Wieczór było miasto iluminowane. Na wniosek p. Rayskiego był wieczór bankiet w sali ratuszowej, na który zaproszono wybitniejsze osobistości mieszczan i włościan tutejszego powiatu. Była to myśl bardzo szczęśliwa, gdyż tym sposobem ułatwia się zbliżenie i wymiana zdań między ludźmi, oddającymi się sprawom publicznym. Przy bankiecie toastował p. Albin Rayski na powodzenie Polski, Litwy i Rusi, p. hr. Andrzej Fredro na zgodę pod hasłem z polską szlachtą, polski lud, ks. Kamiński na powodzenie szlachty, potomków sejmujących stanów w r. 1791, p Mieczysław Lewicki wypowiedział pod każdym względem znakomity toast na pomyślność mieszczaństwa, p Piotr Zbrożek toastował na powodzenie włościan. Oprócz tego przemawiali włościanie p Józef Stubiński i p. Kazimierz Pasicki „jako Polak z dziada, pradziada". Zebranie to rozeszło się w podniosłym nastroju ducha, przy czem wyrażono życzenie, aby się takie zjazdy odbywały częściej na pożytek sprawy publicznej.

Jaśliska. Dzień 3. maja rozpoczął się dla nas uroczyście strzałami z moździerzy, które witając go, ogłosiły nam że wielka narodowa uroczystość dla nas nadeszła. O godzinie $10^1/_2$. odprawiło się w parafjalnym kościele solenne nabożeństwo przy udziale chóru męskiego „Lutni kasynowej" a kazanie wypowiedział stosowne do uroczości ks. kanonik miejscowy. Po południu w salach kasyna zgromadzona miejscowa i zamiejscowa publiczność wzięła udział w koncercie, składającym się ze śpiewów „Lutni," z deklamacji ustępu z „Pana Tadeusza" (koncert nad koncertami), do uroczystości się nadającego i z wykładu p. Jasiewicza, nauczyciela miejscowego. Z panem Rampeltem myśli nasze uniosły się w tę świetną przeszłość naszą, kiedy to w Warszawie „senat i posły zgodzonego z narodem króla fetowali" — a p. Jasiewicz w pięknych, pełnych zapału słowach skreślił nam znaczenie i doniosłość „Konstytucji 3. maja" dla czasów owych i dla naszych.

Po koncercie wieczór iluminacją miasta zakończyła się uroczystość.

Żywiec. Ze smutkiem i zazdrością przychodzi nam czytać liczne z najdrobniejszych nawet mieścin w Galicji nadesłane sprawozdania z obchodu uroczystości 3. Maja; miasto nasze bowiem, liczące przeszło 4000 mieszkańców, nie może równie świetnym obchodem tej uroczystości się poszczycić, bo fatum jakieś cięży nad wszystkiem, cokolwiek się u nas zdziałać zamyśla.— Nie brak dobrej woli u pojedynczych, nie brak sił, ale jakaś wzajemna nieufność, małomiejskie niesnaski, podniecane jeszcze nieszlachetną agitacją osób do inteligencji się liczących, zburzywszy to, co się z biedą razem dotąd trzymało, uniemożliwiają każdą lepszą myśl.

Z tak szumnie zapowiadanego programu uroczystości maluczko bardzo się spełniło; nie dosyć na tem, że starostwo zawiązanemu *ad hoc* komitetowi wykreśliło z programu pochód z pochodniami i muzyką po mieście, że z wystosowanej do obywateli odezwy iluminację miasta wykreślić poleciło, to i z tak uszczuplonego programu, z nabożeństwa w kościele odczytu i wieczorku muzykalno-deklamacyjnego składać się mającego, od wykonania ostatniej części, czy to dla niechęci osób udział w wieczorku brać mających, czy też może z nieporadności członków komitetu, odstąpić musiano. — Mieliśmy zatem rano pobudkę, o 9. rano programowe nabożeństwo i o 6. wieczór odczyt p. dra U., o znaczeniu konstytucji 3. Maja. Wieczorem całe miasteczko nasze z nielicznymi wyjątkami zajaśniało nie objętą programem iluminacją; w nędznych nawet chałupach mieszczańskich ofiarowano dla uświetnienia dnia tego wszystko, czem chata bogata, a z uznaniem podnieść należy że i w domach żydowskich w przyległej wsi Zabłoci, nieako przedmieście Żywca stanowiącej, wszystkie prawie okna rzęsiście były oświetlone.

Spytacie zaś może o budynki publiczne, o magistrat? ot lepiej nie być tak ciekawym...

Pilzno. Na posiedzeniu dnia 25. kwietnia b. r. nazwała rada gminna najgłówniejszą ulicę, wiodącą do Tarnowa ulicą Trzeciego Maja.

Dnia 2. maja przybrano magistrat i mieszkanie burmistrza gustownie festonami z zieleni, masztami w zieleń ustrojonymi, a z tychże i z dachów powiewały flagi o barwach narodowych. Na balkonie mieszkania burmistrza umieszczono dużego orła polskiego, a pod nim napis: „Wiwat Trzeci Maja!" Z okien zwisały dywany i t. d. Wieczorem zajaśniały wszystkie domy nawet w zaułkach, rzęsistem światłem, w magistracie umieszczono pięknie wykonane przeźrocze o herbach Rzeczypospolitej i miasta Pilzna, a orła polskiego i napis: „Wiwat Trzeci Maja!" na balkonie mieszkania burmistrza oświetlano ciągle ogniami sztucznymi. Przez cały wieczór przygrywała muzyka miejscowej straży ochotniczej ogniowej narodowe melodje.

Trzeciego Maja odegrała ze świtem muzyka pobudkę, a o godz, 9. rano odbyło się bardzo uroczyste nabożeństwo w pięknie przybranym kościele farnym, który zapełnił cały świat urzędniczy i bardzo liczni mieszczanie i włościanie. Podczas nabożeństwa śpiewał chór męski, a ku końcu mszy św. zabrzmiał cały kościół gorącą modlitwą „Boże coś Polskę". Wieczorem odbył się w sali rady gminnej uroczysty wieczorek, który zagaił wstępnem słowem burmistrz. Tenże miał odczyt o konstytucji Trzeciego Maja, poczem nastąpiły śpiewy chóralne i solowe, deklamacje, gra na fortepjanie i skrzypcach, a zakończył pięknie wykonany obraz z żywych osób, przedstawiający Polskę, rozpaczającą nad swoim losem, a naród, reprezentowany przez wszystkie stany w pysznych strojach narodowych, a zrywający się ku jej obronie. Udział publiczności miejscowej (nie brakło także mieszczaństwa i okolicznych włościan) był bardzo duży, tak duży, że obecni nie mogąc się pomieścić w dużej sali rady gminnej, wyłamali prawie szerokie drzwi przytykającej sali szkolnej, której pan starosta nie chciał pozwolić i tylko w ten sposób uchronili od niechybnego uduszenia kilku osób. Publiczność tak była przejęta całym programem, a zwłaszcza obrazem z żywych osób, że mimo spóźnionej pory i wyczerpania programu, nie chciała opuścić lokalu.

Po skończonym wieczorku rozdano między obecnych mieszczan i włościan bezpłatnie książeczkę dra Finkla o konstytucji 3. Maja, wydania „Macierzy polskiej".

Zajmował się wszystkiem komitet miejski, pod przewodnictwem p. Piotra Garbaczyńskiego, wiceprezesa rady powiatowej, który uczestniczył we Lwowie jako delegata z powiatu pilzneńskiego na posiedzeniu celem ustanowienia porządku obchodu setnej rocznicy nadania konstytucji 3. Maja w kraju.

Na szczególniejszą wzmiankę zaś zasługuje fakt, że w wykonaniu całego programu brała udział oprócz młodzieży zamiejscowej inteligencji, bardzo licznie młodzież mieszczańska.

Zadowolenie wszystkich z tej narodowej uroczystości znalazło swój wyraz w tem, że w dniu 7. b. m. deputacja, składająca się z inteligencji miejscowej mieszczan i włościan złożyła burmistrzowi podziękowanie za urządzenie w Pilznie tak pięknego wieczorku, który zbratał, chociaż na chwilę, w uczuciu patrjotycznem wszystkich mieszkańców miasta i okolicznych włościan.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Jan Bratiano, były prezes ministrów rumuńskich, zachorował ciężko. Liberalne dzienniki rumuńskie donoszą, że stan jego jest rozpaczliwy. Wczoraj w południe polepszyło mu się cokolwiek.

Kalendarz. Czwartek (14.): Bonifacego. Wschód słońca o godzinie 4. minut 29, zachód o godzinie 7. minut 25.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Marcelego Ślepickiego, wikarjusza obrz. łać. w Kętach, stałym nauczycielem religji obrz. łać. w szkole etatowej 4 klasowej męskiej w Kętach.

Stypendja, przeznaczone dla synów mieszczan lwowskich z fundacji Głowińskiego, nadał Wydział krajowy, na przedstawienie reprezentacji miejskiej, Wincentemu Kubikowi, uczniowi z IV. roku wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, w kwocie 210 zł.; Emilowi Krugowi, słuchaczowi I. r. wydziału prawa we Lwowie, w kwocie 157 zł. 50 cnt. Stypendjum o rocznych 40 zł. nadał Wydział krajowy, począwszy od 1. lutego rb. aż do ukończenia nauki Anieli Futyma, uczennicy I. roku seminarjum nauczycielskiego w Przemyślu.

Zapomogi. Na przedstawienie kuratorji fundacji dra Jana Towarnickiego, udzielił Wydział krajowy z fundacji tej z rubryki, wyznaczonej na cele dobroczynne i naukowe, zarządowi bursy im. Feliksa Dymnickiego, jednorazową zapomogę w kwocie 300 zł.

Roboty wodne. Gmina Kamionka wołoska w powiecie rawskim, wniosła do Wydziału krajowego prośbę o przeprowadzenie zdjęcia i wypracowanie planów regulacji rzeki Raty, która corocznymi wylewami niszczy znaczny obszar łąk. Prośbę tę poparł wydział powiatowy i starostwo w Rawie.

Wydział krajowy przychylając się do tej prośby, postanowił wydelegować inżyniera krajowego biura melioracyjnego, p. Blautha i p. Nowakowskiego, inżyniera-asystenta tegoż biura, z poleceniem przeprowadzenia w ciągu roku bieżącego, zdjęć dla regulacji rzeki Raty, celem osuszenia gruntów w gminach Kamionka wołoska, Hole, Wólka mazowiecka i Chlewczany, — następnie zaś opracowania projektu technicznego.

Muzyki wojskowe przygrywać będą w miesiącu maju w następującym porządku: Przed komendą korpuśną d. 14, 21; w parku Kilińskiego d. 15, 22; na Górze zamkowej d. 19. 26; w Ogrodzie miejskim d. 27; przed gmachem namiestnictwa d. 20; przed gmachem inwalidów d. 29.

Pogrzeb biskupa Krasińskiego. Pogrzeb męczennika sprawy polskiej śp. ks. biskupa Krasińskiego w Krakowie, rozpoczął się we wtorek o godz. 8. rano. Przed domem żałoby zebrała się dość liczna publiczność, bractwa z chorągwiami, zakony męskie i żeńskie itd., a chór „Sokoła" odśpiewał pod kierunkiem p. Deca pieśń „*Beati Mortui.*" Ulicami: Franciszkańską, Grodzką i Kanonną przewieziono zwłoki śp. biskupa i złożono na wspaniałym katafalku w katedrze Wawelskiej. Rozpoczęło się żałobne nabożeństwo. Przed ołtarzem św. Stanisława odprawił główną mszę za duszę zgasłego biskupa książę biskup kardynał Dunajewski, w asystencji całego kleru katedralnego, duchowieństwa krakowskiego i przybyłych na pogrzeb biskupów i sufraganów ze Lwowa, Przemyśla i Tarnowa. Równocześnie przy wszystkich innych ołtarzach odprawiano msze święte. W czasie żałobnego nabożeństwa odśpiewało duchowieństwo *Castrum doloris* i egzekwie. Na nabożeństwie, oprócz licznie zebranej publiczności i duchowieństwa wszystkich zakonów krakowskich, byli obecni także członkowie Akademji umiejętności, której zmarły biskup był członkiem, profesorowie uniwersytetu Jagellońskiego, młodzież akademicka, zakłady sierot, członkowie Towarzystwa „Gwiazdy", bractwa kościelne z chorągwiami itd. Około godz. 11. rozpoczęła się eksportacja zwłok na cmentarz Rakowicki. Kondukt pogrzebowy rozpoczynały bractwa z chorągwiami, za nimi szli ubodzy Towarzystwa dobroczynności, dalej Karmelici, Bernardyni, Franciszkanie, Reformaci, Dominikanie, Kapucyni, Szarytki itd. Za zakonami postępowali klerycy z seminarjum duchownego, kanonicy katedralni, proboszczowie z parafij krakowskich, a wreszcie ks. biskup kardynał w pontyfikalnym stroju, obok niego zaś arcyb. ormiański lwowski ks. Issakowicz, biskup tarnowski Łoboz, sufragan lwowski ks. Puzyna, infułat przemyski ks. Glazer i infułat tarnowski ks. Walczyński. Za duchowieństwem postępował czterokonny karawan, obwieszony wieńcami: od Akademji umiejętności, od żołnierzy z roku 1831, od rodziny, od stowarzyszenia nauczycielek, od Litwinów w Krakowie zamieszkałych. Za karawanem szła najbliższa rodzina śp. biskupa Krasińskiego, członkowie Akademji umiejętności, profesorowie uniwersytetu, członkowie rady miejskiej z prezydentem Szlachtowskim, deputacja ochotniczej straży ogniowej z Wieliczki z naczelnikiem dr. Zygmuntem Mieczyńskim, deputacja krakowskiej straży ochotniczej, dalej mnóstwo publiczności i długi szereg powozów. Kondukt poruszał się ulicami: Grodzką, Rynkiem, Mikołajską, Kopernika, na cmentarz Rakowicki, do grobowca kanoników krakowskich, gdzie zwłoki śp. biskupa Krasińskiego tymczasowo złożono. Po odprawieniu przez księcia kardynała żałobnych modłów, przemówił nad grobem z upoważnienia księcia kardynała p. Kazimierz Morawski, profesor uniwerstetu Jagiellońskiego.

P. Morawski rzewnemi słowy pożegnał śp. Krasińskiego w imieniu Akademji umiejętności, skreślił ciężki żywot zmarłego biskupa wileńskiego, od czasu, gdy go powołano na biskupstwo w Wilnie, do ostatnich chwil, spędzonych zdala od swej dyecezji, w grodzie wawelskim. Opisał straszne cierpienia, jakie przeszedł śp. Krasiński w czasie 20-letniego pobytu w Wiatce, gdzie nieraz przymierał głodem za to, że był wiernym synem kościoła i ojczyzny, że odważnie bronił wiary i swej narodowości.

„Przez 20 długich lat — mówił mowca — tęsknił do ojczystej ziemi, do powietrza rodzinnego, do swoich — a jedyną jego pociechą był nasz biały ptak, orzeł polski, ten mu dodawał ducha i sił do przezwyciężenia niedoli do zniesienia cierpień i krzywd."

„Święci Pańscy i aniołowie niebiescy — kończył mowca — poznają w śp. biskupie Krasińskim swego towarzysza i uczestnika, bo był czysty, szlachetny i dobry, jak święty"

Głośno i pięknie wypowiedziana mowa powszechnie została odczutą, opis męczeństwa, jakie przechodził śp. biskup i jakie przechodzą dziś jeszcze nieustannie bracia nasi w zaborze rosyjskim, wycisnął niejednę łzę z oka... Śp. biskup Krasiński spoczął wprawdzie zdala od ukochanej Litwy, ale wśród swoich, na ziemi Piastów, u stóp Wawelu.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś w czwartek, o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; wnioski w sprawie budowy pawilonu dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców i budynku administracyjnego; sprawa nabycia od p. Fr. Opuchlaka gruntu z realności lk. $472^2/_4$ w celach budowy koszar dla piechoty; sprawa nabycia stosownego gruntu na urządzenie targowicy koni; wnioski w sprawie stróżów szkolnych; wybór dwu delegatów do komisji dla przeprowadzenia spisu i klasyfikacji koni; sprawa utworzenia VI. klasy przy szkole żeńskiej im. Konarskiego; urządzenie linij telefonicznych do rogatek Janowskiej i Sichowskiej; sprawa oddania w przedsiębiorstwo oświetlenia miasta latarniami naftowemi; prośba konwentu OO. Bernardynów o dodatkową subwencję na odrestaurowanie murów klasztornych; prośba zgromadzenia Sióstr Felicjanek o subwencję na kupno realności na ochronkę dla dzieci, kuchnię dla ubogich i szwalnię.

Poczem nastąpi posiedzenie tajne.

Celem uczczenia setnej rocznicy konstytucji 3. maja, rozesłał wydział lwowskiego Tow. oświaty ludowej do wszystkich swych czytelni dziełko dra Finkla o tejże konstytucji, wraz z okólnikiem zalecającym zarządom głośne odczytanie tej publikacji wobec ile możności jak największej ilości słuchaczy w dniu 3. lub 10. bm. Prócz tego w samą rocznicę urządził wydział tegoż Towarzystwa odpowiednie wykłady w dwóch lwowskich czytelniach, a mianowicie w lokalu taniej kuchni i przy ul. Janowskiej l. 16. Wykłady te wobec dość licznie zebranych członków, mieli pp. Bronisław Gubrynowicz i Władysław Szybiński.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Słoboda, w powiecie kałuskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 14·3°C., najwyższa + 19·5°C., najniższa + 8·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby podniesie się do + 16·0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 50 prc.; opadu nie będzie. Pogoda.

Pięknej uroczystości widownią była dnia 13. b. m. tabula krajowa. Dyrektor tejże, pan W. Bieńkowski, obchodził półwiekowy jubileusz swej pracy zawodowej. Imieniem grona urzędników, zebranych w biurze jubilata, przemówił adjunkt Lewandowski w te słowa:

„Czcigodny jubilacie! Uroczystość, jaką dziś obchodzimy, jest w dziejach urzędnictwa niezwykłą, a przeto bardzo podniosłą. Półwiekowa praca zawodowa rzadko komu przypada w udziale." Podniósłszy następnie zasługi jubilata, zaznaczył wyraźnie ten niezwykły objaw, że gorliwością, zdolnością i pełnem taktu postępowaniem nietylko zaskarbił sobie, lecz przez tak długi czas utrzymał przyjaźń i zupełne zaufanie przełożonych, a — co bardziej — niekłamaną życzliwość i prawdziwy szacunek kolegów, współpracowników i podwładnych. Przemówienie swe zakończył temi słowy: „Widząc cię dziś, po półwiekowej pracy, w tak czerstwem zdrowiu fizycznem, któremu równą miarę dotrzymują siły intelektualne, życzyć ci tylko możemy, aby ci Bóg jeszcze długo dozwolił cieszyć się niemi, dla dobra kraju, rodziny i zgromadzonych tu współpracowników, którzy z uczuciem wdzięczności i życzliwości wznoszą na cześć twą okrzyk: „Niech żyje!"

Zjazd koleżeński pierwszych uczennic seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. W mieście naszem, dnia 10. bm., odbyła się niezwykła uroczystość. Z okazji dwudziestoletniej rocznicy założenia seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, zjechały się dawne uczennice, które do szkoły tej uczęszczały w trzech pierwszych latach jej istnienia. Rano o godzinie 9. zebrały się uczestniczki zjazdu wraz z nauczycielami seminarjum w katedrze ormiańskiej, a obecne były i teraźniejsze uczennice zakładu. Solenne nabożeństwo odprawił ks. arcybiskup Issakowicz, który, po wzniosłem a serdecznem przemówieniu pobłogosławił ich pracy, podjętej w duchu religijnym i narodowym. O godzinie 10. uczennice z przed lat dwudziestu wraz z ówczesnem gronem nauczycielskiem zebrały się w jednej ze sal zakładu. Przybyłe powitał serdecznie obecny dyrektor, p. Dziedzicki, poczem przemówił do nich dawny dyrektor, p. Łuczkiewicz. Na przywitanie to odpowiedziała imieniem uczennic p. Lewicka, obecna redaktorka *Małego Światka*.

Następnie prof. Żuliński wydobył katalogi z przed lat 20 i — jak przed laty — odczytał listę ówczesną dziś obecnych i nieobecnych. Ponieważ większa część uczennic wyszła za mąż i zmieniła nazwiska, więc do dawnego dopisywano nazwisko teraźniejsze. Niekiedy, zamiast studenckiego „jestem", odpowiadał smutny szmer „umarła". Po odczytaniu katalogów, p. Barewicz, nauczycielka szkoły wydziałowej, poświęciła słów kilka wspomnieniu umarłych nauczycieli i koleżanek, zapraszając obecnych na żałobne nabożeństwo, które odprawiono nazajutrz. Po niej przemówiła p. Machczyńska tak ciepło i serdecznie, iż łzy błyszczały w oczach zebranych.

W końcu p. Żuliński zaprosił swe dawne uczennice do gabinetu fizykalnego, ażeby zobaczyły, o ile zbiory jego zwiększyły się; tam zaś urządził im miłą niespodziankę, zwracając ich stare zeszyty z zadaniami i rozdając wiązankę broszur na pamiątkę.

Popołudniu odbył się koncert, urządzony przez obecne uczennice zakładu, poczem dyrektor odczytał rys dziejów i wzrostu zakładu w ciągu lat 20, a p. Bąkowska, obecna dyrektorka szkoły im. Piramowicza, złożyła, imieniem dawnych uczennic, książeczkę kasy oszczędności na 100 zł. jako pierwszy grosz na założenie internatu dla uczennic seminarjum. Dzień ten zakończyło zebranie towarzyskie dawnych uczennic z dawnem gronem nauczycielskiem w Czytelni dla kobiet, które cechowała wzajemna serdeczność i niezwykła wesołość.

Dowiadujemy się, że rozgrzane dawnemi wspomnieniami uczestniczki zjazdu, postanowiły zająć się gorąco składkami na rzecz internatu i nie spocząć dotąd, dopóki internat taki nie zostanie wprowadzony w życie.

Klub miłosników sztuki fotograficznej zawiązał się we Lwowie, a statut klubu zatwierdzony już został przez namiestnictwo. Celem klubu jest: obudzenie, krzewienie i rozszerzenie zamiłowania do sztuki fotograficznej i udzielanie członkom nauki i praktycznych wskazówek w kształceniu się w tej sztuce. Do osiągnięcia tego celu służą następujące środki: a) perjodyczne zebrania, wykłady o postępach w sztuce fotograficznej i wymiana zdań z własnych doświadczeń, b) założenie czytelni i bibljoteki dzieł i czasopism fachowych, c) urządzenie zakładu i laboratorjum dla ćwiczeń eksperymentalnych, d) wystawianie i premjowanie najcelniejszych obrazów, przez miłosników wykonanych, e) ułatwianie członkom nabycia odpowiednich życzeniu aparatów i przyborów, f) spólne wycieczki.

Wkładka roczna wynosi dla członków miejscowych 6 zł., dla zamiejscowych 2 zł.

Pierwsze walne zgromadzenie, celem wyboru wydziału, odbędzie się w sobotę dnia 16. bm., w sali restauracji na Wysokim Zamku, o godzinie 7. popołudniu. Następnie wygłosi p. Teodor Szajnok wykład o najnowszym wynalazku fotografowania o barwach naturalnych, poczem odbędzie się zebranie towarzyskie członków klubu przy wspólnej wieczerzy.

Zamierzonem jest także urządzenie w lecie br. wystawy fotografij przez miłosników wykonanych, jakniemniej wycieczka do Karpat, celem zdjęcia widoków. W miarę możności, przystąpi klub także do wydawnictwa podręcznika dla amatorów i czasopisma fachowego w języku polskim.

Podobne stowarzyszenia istnieją we wszystkich większych miastach i cieszą się wielkiem powodzeniem. Wystawa, urządzona przez klub wiedeński, jest jedną z najpiękniejszych swego rodzaju. Także i u nas zastęp miłosników fotografji wzrasta z każdym dniem; spodziewać się tedy należy, że nowy klub w mieście naszem skutecznie się rozwinie.

Zręczna kradzież. Pani D. kazała sobie przysłać z pewnego magazynu nowości do wyboru kilka sztuk materyj jedwabnych, które miał następnie zabrać służący sklepowy. W kilka godzin później rzeczywiście przyszedł służący, a gdy jeszcze wybór nie był stanowczo zdecydowany, kazano mu przyjść nieco później. W dwie godziny później przychodzi inny służący z żądaniem wydania materyj, potrzebnych koniecznie w sklepie. Pani D., nie przeczuwając nic złego, wydała przysłany jej towar, a gdy na drugi dzień po raz drugi zażądano ze sklepu wydania materji, okazało się wtedy, że owym służącym był złodziej, który w niewiadomy sposób dowiedział się o całej sprawie i zręcznie zdołał z tego skorzystać.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Pp. Alojzy Summer-Brason, rodem z Tarnowa i Stanisław Trzaskowski, z Rzeszowa, otrzymali onegdaj na krakowskim uniwersytecie stopień drów prawa.

Bractwo Najśw. Panny Marji, Królowej Korony Polskiej, w celu zadość uczynienia uroczystym ślubom króla Jana Kazimierza, uczynionym w imieniu narodu w kościele katedralnym we Lwowie 1. kwietnia 1656 roku, zostało w dniu 3. maja b. r. za pozwoleniem kardynała księcia-biskupa krakowskiego przy kościele św. Anny w Krakowie zawiązane.

Czytelnia akademicka w Krakowie. Na walnem zgromadzeniu członków nowo otwartej Czytelni akademickiej, odbytem w dniu 10. b. m. w obecności kuratora profesora dr. Ulanowkiego, wybrany został zarząd Czytelni akademickiej. Prezesem wybrany został J. Artur Górski, wiceprezesem Juljan Kasparek, skarbnikiem Apolinary Maczuga, sekretarzem Franciszek Warzycki. Do wydziału weszli: Stanisław Fajersztajn, Aleksander Karoz, Adam Krzyżanowski, Kazimierz Mazowski, Jen Mazurski, Ignacy Mester, Zygmunt Paulisz, Kazimierz Pierzchała, Eugenjusz Romer, Józef Scheinbach, Antoni Szybalski, Ignacy Suesser, Marcin Towarnicki, Wiktor Wernikowski, August Wieliczko.

Pole doświadczalne, dla studjum rolniczego uniwersytetu Jagiellońskiego, ministerstwo zezwoliło wydzierżawić na porę wiosenną i letnią b. r. aż do dnia 15 października.

Kontrabanda. *Gazeta Nar.* donosi: Dzierżawca dóbr Staniny koło Radziechowa, żyd Liebermann, mający gorzelnię w Staninie zawiązał spółkę ze swoim gorzelnikiem i magazynierem, zarówno jak on, żydami, i poczęli przemysł uprawiać, oszukując władzę skarbową. W rurze aparatu, odprowadzającej już gotową wódkę, wywiercili dziurkę i codziennie po północy, kiedy niepotrzebni świadkowie udawali się na spoczynek i w gorzelni ci trzej spólnicy zostali, dawała im ta mała dziurka dwa hektolitry nieopodatkowanej wódki. Trwało to przez sześć miesięcy. W połowie kwietnia atoli doniósł ktoś o tem powiatowej dyrekcji skarbu w Brodach, która w tajemnicy wydelegowała komisję, na czele 13 strażników skarbowych. Noc z 21. na 22. kwietnia, była to ostatnią kampanji gorzelnianej w Staninie, żydzi otworzyli dziurkę, a wódka wolna od p[illegible] wszelkiego, spływała do podstawionej beczki. Naraz wkracza rewizja do gorzelni, a wszystkie wyjścia obsadza straż. Liebermann chce uciekać, spieszy do drzwi — tam stoją strażnicy, rzuca się więc z okna pierwszego piętra, a strażnik za nim i uciekającego żyda dopędził. Wszystkich trzech wspólników odstawiono do aresztów sądu powiatowego w Radziechowie. Szkoda, wyrządzona skarbowi państwa, wynosi przeszło sto tysięcy reńskich, cały zasekwestrowany majątek żydów znacznie mniej wynosi.

Zdziczenie. Prześliczny transparent Popiela, który w dniu 3. maja zdobił gmach Kasy oszczędności, rzecz mająca nawet głębszą wartość artystyczną, zniszczona została przez niewiadomego sprawcę, który płótno, złożone w jednej z sal nowego budynku, pociął na drobne kawałki. Dochodzenie wdrożono.

Teatr w Stanisławowie. Towarzystwo im. Moniuszki w Stanisławowie swoimi zabiegami zdołało o tyle posunąć naprzód sprawę budowy teatru w tem mieście, że już dnia 21, b. m. odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach.

Z Oświęcimia donoszą nam, że ks. Marja Bogdan Ogińska zarządziła w swych dobrach w Bóbrku organizację straży ogniowej, której dokonał dnia 10 maja 1891 okręgowy naczelnik straży ogniowej p. Antoni Szczerbowski, przy pomocy kapitanów oświęcimskiej straży ogniowej pp. Stankiewicza, Tułeckiego i Dołkowskiego.

Z prasy. *Tygodnik powszechny* warszawski, który już kilkakroć ginął i znów zmartwychwstawał, ponownie przestał wychodzić.

Z Cannes. Hrabstwo Konstantowie Przeździeccy, bawiący od 2 tygodni z górą w Cannes, dawali tam w dniu 1. maja wielki wieczór, którego opisy spotykamy w kilku dziennikach francuskich; raut ten zgromadził cały świat wielki tego miejsca kąpielowego, słynącego z eleganckiego towarzystwa. Między wymienionymi gośćmi spotykamy Don Pedra, ekscesarza brazylijskiego, księstwa Władysławów Czartoryskich, hrabinę Caserta, księżniczkę Blankę Orleańską, hrabinę d'Aljézur, margrabinę de Tkuisy, miss Douglas, mis Harvey, lady Riddell i wiele innych osób z arystokracji polskiej i zagranicznej.

Przeciętna godzina śmierci. W szpitalach paryskich czyniono doświadczenia odnośnie do godziny, w której najwięcej zachodzi wypadków śmierci. Według tej statystyki okazuje się, że pomiędzy godziną 7. i 11. wieczorem wypadki śmierci są rzadkie, nad ranem zaś najczęstsze.

Ofiara pomyłki. Departament kasacyjny rządzącego senatu w Petersburgu, rozpatrywał w tych dniach sprawę sztabskapitana Sazonowa, ofiary pomyłki sądowej. Więziono go kilka lat, nareszcie zesłano na Sybir. Nie będąc winien, znalazł sposobność i wystrzelił do siebie w celu ukrócenia marnego zaprawdę żywota. Uratowano go, a teraz na poły umarły wysłuchał wyroku senatu, że jest wolny. A takich „pomyłek" w Rosji bardzo dużo. Wystarcza podejrzenie tylko, aby być skazanym na najcięższe kary.

Bolesny cios dotknął w tych dniach powszechnie w mieście naszem szanowany dom pp. Bolesławów Baranowskich: ukochana ich córka, Marylka, zgasła w 17. zaledwo roku życia. Cios to tem cięższy dla rodziców, gdy tak bardzo umiłowane przez nich dziecię pełne było cnót i zalet niezwykłych, gdy od najmłodszych lat nieuleczalną dotknięte chorobą nietylko znosić umiało smutną swą dolę z dziwną słodyczą i poddaniem się niezbadanym Opatrz-

---

kojówka. — Czegoż ona chcieć może od pana Stephensona? On tak bogaty. Nie rozumiem.

— Śmierć przyszła — wtrąciła ze współczuciem na wpół głucha, stara kucharka, którą trzymano tylko z łaski. — Tak, to śmierć, a ci — to jej słudzy. Biedna nasza panna Alicja.

Nagle gwałtownie rozwarły się drzwi pierwszego piętra i usłyszano rozpaczliwy płacz pokojowej, która usługiwała Alicji. Biegła ona na dół. Służba, zgromadzona w suterenach, przyjęła ją z głuchem współczuciem.

— Czy panienka umarła? — zapytał jeden z lokai.

Pokojowa, szarpiąc sobie włosy, osunęła się na krzesło...

Nietylko smutek, ale i trwoga tak ją wzburzyły. Wysłana w końcu przez lekarza do pokoju chorej, ujrzała Stephensona bezwładnie zwisającego z łoża córki, na którem spoczywał tylko górną częścią ciała. Usta miał przytulone do ust zmarłej.

Przemówiła doń — nie otrzymała jednak odpowiedzi. Wówczas lekko szarpnęła go.

W tejże chwili całe ciężkie ciało Stephensona runęło na podłogę, twarzą do góry.

Skutkiem wstrząśnienia rozwarły się powieki i zimne oczy, wszelkiego pozbawione blasku, przeszyły swem spojrzeniem kobietę.

Z głośnym krzykiem na ustach, wypadła pokojowa z komnaty, do której tymczasem wszedł lekarz z siostrą miłosierdzia.

Stephenson już od godziny musiał nie żyć.

Lekarz zaraz po wykrzywionych rysach poznał, skutkiem czego śmierć nastąpiła.

Stephenson umarł po zażyciu trucizny.

Mała, wypróżniona do połowy flaszeczka stała na krawędzi łóżka.

Po zapachu łatwo było domyślić się, że zawierała silnie skoncentrowany kwas pruski.

Na stole leżał zakopertowany list, którego adres opiewał:

„Do pana de Molinard
prefekta policji."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ności wyrokom — ale zawsze staraniem jej było, by i ukochanym nieszczęście jej uczuć się nie dawało, a ona sama im raczej pociechą i podporą się stawała. Zgasła cicho, jak cichem było całe tak krótkie niestety jej życie — ale zgonowi jej powszechny a niekłamany żal towarzyszył — czego dowodem była tak poważna liczbą drużyna, która wczoraj popołudniu odprowadziła zwłoki biednej dziewczki na ostatni spoczynek. Oby ten żal i to powszechne współczucie stroskanym rodzicom i rodzeństwu dodało sił w zniesieniu bolesnego ciosu!

Komitet wykonawczy fundacji br. Hirscha dla Lwowa, został obecnie zamianowany przez wiedeńską kuratorję. W skład komitetu weszli: Samuel Horowitz, Maurycy Lazarus, Samuel Fierman, Salamon Buber, dr. Henryk Gottlieb, dr. Szymon Schaff, Jakób Piepes, Dawid Rappaport i dr. Fruchtman ze Stryja. Komitet ten w tych dniach się ukonstytuuje.

Odczyt prof. dr. Gostkowskiego (w lokalu Towarzystwa politechnicznego) dnia 11. b. m. zgromadził, pomimo cudownie pięknej pory liczną publiczność. Prócz członków Towarzystwa przybył p. pułkownik Dylewski, reprezentanci Wszechnicy, Izby handlowej i Towarzystwa rolniczego, tudzież prof. dr. Głąbiński. Br. Gostkowski podał bardzo długi wywód „o zasadzie taryfowania na kolejach żelaznych", mianowicie: kto, ile i w jakiej formie ma płacić. Przedstawił rozmaite systemy taryfowania i ich wady, tudzież system nowy własnego pomysłu. Serdecznymi oklaskami podziękowano szanownemu prelegentowi. Pomimo spóźnionej pory odbyła się na życzenie członków, dyskusja, która jednak dla braku czasu już nie mogła być wyczerpującą.

Konfiskata Balsambauma zniesiona. W swoim czasie donosiliśmy, iż tutejsza dyrekcja policji opierając się na patencie ces. z roku 1854 wzbroniła redakcji pisma humorystycznego *Śmigus*, zamieszczania rozmaitych wesołych przygód pana Balsambauma. W skutek rekursu wniesionego przez zastępcę redakcji *Śmigusa*, adwokata dr. Dziędzielewicza, namiestnictwo uchyliło zarządzenie policji lwowskiej, a to wychodząc z tego zapatrywania, że sprawa ta jest prasowa i tylko wedle przepisów ustawy prasowej z d. 17. grudnia 1862 Dz. pp 6 i 7 ex 1863 traktowaną być może. W ten sposób uwolniony z pod konfiskaty pan Balsambaum, będzie i nadal opowiadać swoje przygody licznym czytelnikom *Śmigusa*.

Kronika brukowa. Aresztowano wczoraj Józefa D. za posiadanie fałszywej 20-centówki srebrnej.

Wojciech Bąk, furman, jadąc wczoraj szybko ul. Sykstuską, uszkodził bardzo znacznie Annę Iwańczuk, którą odstawiono do głównego szpitalu.

Ogromne zbiegowisko powstało wczoraj po południu na ul. Kaźmierzowskiej. Wieśniaczka Anna Spolska znalazła guldena papierowego i w tej chwili otoczyła ją zgraja żydów, którzy siłą mocą chcieli jej tego „papierka" wydrzeć. Ostatecznie sprawa skończyła się na inspekcji policyjnej, gdzie guldena zdeponowano.

W stajni hotelu „pod białym Jeleniem" przy ul. Kaźmierzowskiej niewyśledzony sprawca wykłuł oko koniowi, będącemu własnością Mojżesza Taubera.

Znaczna kradzież. Policja otrzymała wczoraj telegram z Kołodziejówki o znacznej kradzieży, popełnionej na szkodę właściciela tego majątku. Sługa dworski Grzegorz Kuzyk, liczący lat 30, brunet, ubrany w surdut koloru zielonkowatego, skradł rozmaite kosztowności i znaczny zapas gotówki, poczem się ulotnił. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy guldenów.

Okropny wypadek. Szprynce z Reifów Kulmasowa, [illegible] z Jaworowa, licząca lat 30, zamie[illegible] brata na Starym Rynku l. 7, w napad[illegible] błąkania skoczyła z okna 2. piętra na bruk uliczny i złamała prawą nogę i prawą rękę. Pozostaje ona w kuracji domowej. Policja z powodu zaniedbania należytego dozoru nad umysłowo chorą, wdrożyła dochodzenie.

Państwo Rogozińscy udali się z Marsylji na okręcie „Sumatra" do Neapolu. Na tymże okręcie płynęła arcyksiężna wdowa Stefania pod nazwiskiem „hrabina Eppen." Zaszczycała ona państwa Rogozińskich uprzejmą rozmową, a po przybyciu do Neapolu odbyła razem z nimi wycieczkę do Sorrento. Dnia 5. b. m. miała pani Rogozińska (Hajota) odczyt w Neapolu. Od arcyksiężnej Stefanji otrzymała fotografję z własnoręcznym uprzejmym dopiskiem i podpisem.

Korespondencja redakcji. *Pani K.:* Wszelkich wyjaśnień w sprawie „Domu opieki sług" udzieli szan. pani czcigodny dyrektor tegoż, dr. Józef Żuliński.

W kalejdoskopie.

„Pracownicom igły", poświęcam dziś moje medytacje.

Nie tym, które ozłociła sentymentalna poezja tylu promieniami, płacząc nad ich niedolą aż do znudzenia, — lecz tym, które żyją z krwawej pracy szwaczek, właścicielkom magazynów pierwszej, drugiej, trzeciej, — dziesiątej gildy.

Pomimo bowiem narzekań, pomimo współczucia, jakie niesiemy biednym zarobnicom igły, które po piętnaście godzin dziennie pracują za nędzną zapłatę kilkudziesięciu centów i które kończą zazwyczaj swą karjerę w szpitalach, jako suchotnice, lub pośliznąwszy się na śliskiej drodze nędzy, zasilają szeregi kobiet upadłych — nic nie zmieniło się w doli szwaczek....

Tyją natomiast ich pryncypałki, jak owych siedm krów tłustych w śnie Faraona.

„Magazyn" jest podobno rzeczą intratną, rośnie więc liczba takich zakładów z dniem każdym.

Na czele postępują „magazyny" pierwszorzędne, za niemi zaś rywale niższej kategorji.

Zdarza się niestety często, że do ich zakładania przystępują osoby, które prócz chęci zdobycia sobie tanim kosztem wygodnego bytu, nie mają zresztą żadnych innych warunków.

Do magazynów pierwszorzędnych wstęp otwiera tylko bardzo obfita kiesa, a ta — jak wiadomo — nie każdego w dzisiejszych czasach jest udziałem.

O wiele więc liczniejszy zastęp pań naszych szuka pomocy w owych drobnych magazynach, które nie każą sobie płacić osobno za pracę, a osobno — i to właśnie najdrożej — za swoją pieczęć.

Jednej ze znajomych mi pań zdarzyło się, że w takim maluczkim magazynku zepsuto jej drogą materję, a kierowniczka skromnej instytucji na zarzuty znalazła tylko jedną odpowiedź: „Ja nie jestem zawodowa!".

Inna znowu dama gorzej jeszcze wyszła z podobnej sytuacji, bo pryncypałka magazynu, źle skrojony stanik rzuciła jej pod nogi z dodatkiem kilku słów, których żadną miarą nie można było wziąć za kompliment.

Oczywiście pokrzywdzona klientka musiała je schować — jak to mówią — do kieszeni, bo zanadto dobrze była wychowaną, aby impertynencją odpłacić za impertynencję, a po sądach włóczyć się — nie ma ochoty.

Niechże te panie pryncypałki, które umieją tylko słono liczyć, ale nie umieją sprostać zadaniu, nie biorą za złe, jeśli szeregi ich klientek przerzedzą się i niech nasi ekonomiści nie hałasują, jeśli wobec tego z konieczności wiele pań zaopatruje się w stroje w zakładach zagranicznych, gdzie bądź co bądź i taniej i lepiej i grzeczniej będą obssłużone.

(*Eres*).

I-sza lista składek na zakupno obrazu J. Styki „Polonia". Wydział krajowy 500 złr., Włodzimierz hr. Dzieduszycki 300, Stanisław hr. Badeni 250, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń 500, Bank hipoteczny 300, Towarzystwo kredytowe ziemskie 300, Bank kredytowy 250, Zdzisław Marchwicki 150, Samuel Horowitz 150, Sokal & Lilien 100, hr. S. O. 100, Iza hr. Dzieduszycka 100, Karol Schajer 100, Gremjum handlowe 100, Dr. Stanisław Krzyżanowski 50, Leon Thom 50, Dr. Szymon Schaff 50, Dr. Jan Czaykowski 50, Maurycy Lazarus 50, Władysław ks. Sapieha 50, Księstwo Ponińscy 50, Hipolit Bochdan 50, Paulina hr. Łoś 50, Apolinarowie Stokowscy 50, M. S. izraelita 50, Goldstern & Lövenherz 50, Dr. Adam Horwath 30, Dr. Józef Pająk 25, J. N. Löwenherz 25, Jerzy Klein 25, Artur hr. Potocki 25, Adolf Jampoler 25, Dr. Alfred Zgórski 25, Dr. Wacław Domaszewski 25, Urzędnicy likwidacji Zakładu kred. ziemskiego 25, Lydia hr. Dunin-Borkowska 25, Michał Michalski 25, Filip Jampoler 20, Ignacy Russmann 20, Andrzej ks. Lubomirski 20, Wład Schmidt 20, Władysław Gubrynowicz 20, A. W. 20, E. Linie 20, Izabella hr. Russocka 20, Edward Marynowski 15, Dr. Wł. Górecki 15, Maurycy Jonasz 15, Zygmunt Dembowski 15, Dr. Till 15, Leszek Dąbczański 10, Kitz & Stoff 10, Alojzy Rybicki 10, Robert Hefern 10, Passenderfer 10, Max Epstein 10, Kamienobrodzki 10, Stanisław Gniewosz 10, Dr. Skałkowski 10, Ludw. Gubrynowicz 10, Wanda Jabłonowska 10, Wład. Tustanowski 10, Wanda Jaworska 10, Bog. Longchamps 10, Stella hr. Borkowska 10, Edward Machayski 10, R. Dittmar 10, Dr. G. Małachowski 10, Franciszek Kordys 10, Jan Ihnatowicz 10, Alfred Dzikowski 10, Ks. kan. Mazurak 10, Dr. Aleks. Marjański 10, Stanisław Ciuchciński 10, Karol Kropiowski 10, Jan Czaykowski 10, N. N. z banku krajowego 60, Robotnicy i czeladź w browarze Lesienickim 38 25, Samuely & Landau 10, Urzędnicy Towarzystwa kred. ziemskiego 19·90, N. N. z banku austro-węgierskiego 2·50. (C. d. n.)

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłała na kolonje wakacyjne w Rymanowie, pani Wanda Wiktorja S. nie przyjęte honorarjum za artykuł, w kwocie 1 zł 12 cnt.

Zarząd kraj. Towarzystwa kupców i przemysłowców ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 11. maja jak następuje: Prezesem wybrany Ihnatowicz Jan; zastępcą prezesa Lewicki Jakób; sekretarzem Solecki Albin; zastępcą sekretarza Przyszlak Antoni; skarbnikiem Mikuliński Bolesław; bibliotekarzem Treter Henryk, kustoszem Wang Juljan; gospodarzem Schilling Edward.

Stowarzyszenie budowniczych krakowskich na odbytem zgromadzeniu wybrało swym przewodniczącym pana Jacka Matusińskiego, zastępcą przewodniczącego pana Rajmunda Meusa. Do Wydziału weszli pp. Jan Drzewiecki, Bronisław Górski, Władysław Kaczmarski, Stanisław Krzyżanowski, Ignacy Miarczyński, Bronisław Müller, Karol Rybiński, Edward Uderski, Teodor Talowski, Leopold Tlachna i Walerjan Zwoliński.

Na rzecz lwowskiego Tow. oświaty ludowej złożył nieznany dawca 5 zł. za pośrednictwem p. W. Wolskiego, za co wydział tegoż Towarzystwa składa szan. dawcy serdeczne podziękowanie.

Z dyrekcji kolei państwowych. Z d. 15. bm. zastanowiła jeneralna dyrekcja austrj. koleji państwowych dotychczas zezwolone zakupno biletów pierwszych pięciu stref na zapas i używania tychże do powrotnej jazdy.

Wobec tego należy bilety wszystkich stref w stacjach wyjazdowych przy kasach osobowych każdorazowo tylko do tych pociągów zakupywać, którymi zamierza się jechać, przy czem sprzedane bilety oznaczać się będzie dniem rozpoczęcia podróży.

Bilety strefowe już nabyte na zapas, mają podać podróżni przed rozpoczęciem jazdy, kasom osobowym stacyj, w których wsiadają, do ostemplowania.

Festyn akademicki wraz z loterją fantową urządza towarzystwo Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej w dniu 24. maja rb. na Górze zamkowej. Nie wątpimy, iż publiczność lwowska ze względu na humanitarne cele towarzystwa, które ubogim akademikom dostarcza środków do oddawania się studjom fachowym, licznie pojawi się w dniu tym na Wysokim zamku, zwłaszcza, że i program, który już komitet festynu przygotował, zapowiada kilka niespodzianek wielce udatnych, o ile mogliśmy się poinformować.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Cagliostro we Wiedniu", operetka w 3. aktach Straussa; jutro w piątek po raz drugi „Państwo Moulinard" *(Les Moulinards)*, komedja w 3. aktach Ordonneau-Valabreque i Kézoul.

Z teatru. Dzisiejsza premiera „Państwo Moulinard" była w Paryżu przedmiotem zatargów między autorami a panem Boulinard. Pierwotny bowiem tytuł tej komedji brzmiał „Państwo Boulinard". Nazwisko to nosił jeden z obywateli paryskich, który czuł się dotkniętym, że jego nazwisko familijne miało figurować na afiszu. Zażądał od dyrektora teatru i od autorów zmiany tytułu.

Cóż to za pyszna sposobność do reklamy dla sztuki! Wywołać konflikt, nadać rozgłos komedji przed jej wystawieniem, i — zrobić dobry interes,— było to bardzo wdzięczne zadanie dla dyrektora. Oparł się więc żądanej zmianie tytułu, a p. Boulinard, walcząc o nieskazitelność nazwiska swych przodków, odwołał się do władzy.

Boulinard czy Moulinard! Ta kwestja była przedmiotem rozpraw dzienników paryskich. Efekt był niezwykły. Autorowie, w ostatniej chwili ustąpili. Dyrektor był zadowolony, gdyż sprawa tak zainteresowała szerokie koła, że teatr był na kilkanaście przedstawień wysprzedany.

Mamy nadzieję, że p. Boulinard, gdyby był zobaczył p. Fiszera w roli Moulinard'a, byłby mu pozwolił nazwać się Boulinardem.

Panna Sznage, artystka teatrów warszawskich przybyła wczoraj do Lwowa i w tych dniach wystąpi na naszej scenie.

Zygmunta Ajdukiewicza cykl obrazów, ilustrujących historję Kościuszki, nagrodzony — jak wiadomo — medalem arcyksięcia Karola Ludwika, nabył p. dr. Arnold Porada-Rapaport.

Międzynarodowy konkurs. Rząd hiszpański ogłasza konkurs międzynarodowy na projekt pamiątkowego medalu, z powodu czterechsetnej rocznicy odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Termin konkursu pięciomiesięczny, a warunki następujące: medale, wykonane w wosku lub gipsie, przedstawiać mają dwa plastyczne projekta, dla każdej ze stron medaljony en bas-relief, o średnicy 20 centymetrów. Szczegóły winny być opracowane dokładnie, aby umożliwić następne wybicie medalu o średnicy zmniejszonej do 70 milimetrów. Dla projektów najlepszych ustanowiono dwie nagrody: pierwszą w wysokości 5000 franków, drugą 1000 franków. Nagrody przyzna akademia San Fernando w Madrycie. Autorowie projektów nagrodzonych, zachowują wszelkie prawa własności projektu. Modele nadsyłać należy do akademji San Fernando w Madrycie bezimiennie i opatrzone godłem autora. Do przesyłki winien autor dołączyć zamkniętą i opieczętowaną kopertę, w której podane będzie motto wraz z nazwiskiem autora. Jeżeli autor projektu, otrzymującego pierwszą nagrodę, będzie zarazem rytownikiem, komisja jubileuszowa powierzy mu także wykonanie matrycy do wybicia medalu. Wiadomość tę podajemy dla naszych artystów z życzeniem, aby, jak niegdyś Platon Kostecki z konkursu na odę na cześć Calderona, tak i teraz, któryś z naszych artystów z konkursu obecnego wyszedł zwycięzcą.

Sprostowanie. W książeczce mojej p. t. „Skole i Tucholszczyzna", o której na tem miejscu obszerne a łaskawe szan. recenzent *Dziennika Polskiego* umieścił sprawozdanie, zaszedł ten błąd pożałowania godny, że za niektóre nadużycia mandatarjalne, popełniane w l. 1825—1835, uczyniłem odpowiedzialnym Eustachego Praweckiego. Obecnie na podstawie lepszych informacyj źródłowych konstatuję, że Eustachy Prawecki dopiero w r. 1858 zarząd dóbr skolskich objął, a przedtem nic zgoła ze Skolszczyzną nie miał do czynienia — a zatem wszystko, co w mojej książeczce na str. 104 w. 8—5 od dołu (od słów: „Szczególnie..." do „występuje") jest powiedziane, zupełnie a zupełnie do niego odnosić się nie może i w ogóle odpaść powinno.

W egzemplarzach, które są jeszcze na składzie w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, zarządzono już uskutecznienie tej poprawki, wszystkich zaś, którzy już dotychczas książeczkę moją nabyli, lub czytali, upraszam w interesie słuszności i prawdy o przyjęcie do wiadomości tego sprostowania. Lwów 13. maja 1891. *Dr. Fryderyk Papée.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 2. maja do 9. maja 1891 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica 9 70 do 10·20, żyto 7·— do 7·25, jęczmień browarny 6·— do 6 35, pastewny 5·25 do 5 60, owies 7 15 do 7 50, hreczka 7·— do 7·30, kukurudza zeszłoroczna 5·25 do 6·—, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 6·75 do 7 50, pastewny 5·50 do 5·75, fasola 5·50 do 5·75, bobik 4·75 do 5·—, wyka 4·50 do 5.25, koniczyna 40·— do 47·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·—, do —·—, kminek 17·— do 19·—, rzepak zimowy 13 50 do 14·—, letni —·— do —·—, rzepak letni 13·— do 14·—, lnianka 9·50 do 10·—, nasienie lniane 11·50 do 12·—, chmiel —·— do —·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 53·— do 53·35·

Przegląd polityczny.

* W obec zaprzeczenia przez *Nordd. Allg. Ztg*, wiadomości o dokonanem już odnowieniu potrójnego przymierza, dowiaduje się *Polit. Corresp.*, iż w austrjackich kołach kompetentnych nie wątpią, że odnowienie potrójnego przymierza nastąpi niewątpliwie w odpowiedniej chwili, że jednak w istocie nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby odnowienie to już nastąpiło.

* Dzienniki francuskie donoszą o wrzeniu umysłów, jakie rozszerza się w całej Portugalji; lada dzień należy obawiać się rozruchów nader niebezpiecznych dla rządu. Wiele redakcyj paryskich wysłało do Portugalji sprawozdawców, ponieważ informacje, jakie dotychczas nadchodzą, są nader niepewne i niewyraźne.

* Dnia 7. maja ubiegło 25 lat od zamachu studenta Blinda na życie Bismarka. Temu jubileuszowi poświęcają *Hamb. Nachr.* artykuł, który, jak wszystko, co pochodzi z tej kuźni, zawiera jadowite wycieczki przeciw obecnemu cesarzowi i rządowi. Wspomnienie to jest napisanem widocznie w celu wygłoszenia następującej jeremiady na niewdzięczność ludzką: „Jeżeli się mówi, że Bismarkowi służyło szczęście, to trzeba to rozumieć *cum grano salis;* zastał on wielkiego, szlachetnego, bezinteresownego (*neidlos*) monarchę, zastał wielkich strategików, ale duchem przewyższał wszystkich i on sam tylko obok cesarza Wilhelma I. sławiony będzie w historji jako twórca nowego cesarstwa niemieckiego. Jak wielce cieszymy się wszyscy, że łaska Boża, która go dnia 13. lipca 1874 r. ponownie z rąk morderczych uratowała, zachowała nam tego męża w pełni sił i chęci do pracy i spodziewaliśmy się wszyscy, że aż do ostatniej życia chwili wprawną ręką mistrza sterować będzie nawą państwa niemieckiego. A dzisiaj! A obecnie! Stary, wielki cesarz jego i jego jedyny syn już nie są między żyjącymi. Nie ma już owych wielkich paladynów, którzy tron cesarski otaczali, a przed kilkoma dniami pochowaliśmy „wielkiego milczka". Jedna tylko jeszcze kolumna przypomina nam dawną chwałę. Zdala od tronu, zdala od miejsca swego wielkiego działania, samotny w lesie saskim, przebywa największy mąż naszych czasów, największy syn, jakiego ziemia niemiecka wydała! Na horyzoncie europejskim gromadzą się ciężkie chmury; ten, który je przez lat 20 umiał rozpędzać, nie jest proszony o pomoc, rady jego nie zasięga się na zbliżające się ciężarne nieszczęściem chwile".

Przyboczny organ Bismarka nie zaniedbuje żadnej sposobności, by odwołanie księcia Bismarka z lasów saskich i powierzenia mu steru nawy państwa niemieckiego przedstawić narodowi niemieckiemu jako jedyny warunek szczęśliwości kraju.

* Parlament niemiecki zgadzając się z wnioskiem rządu, odroczył się do 18. listopada. Przed zakończeniem sesji uchwalono ważną nowelę do ustawy przemysłowej i nową ustawę o opodatkowaniu cukru. Podczas rozprawy nad tą ustawą wielu mowców oświadczyło się przeciw projektowi rządowemu, który polega na zniesieniu premji wywozowej. Najwięcej charakterystycznem było przemówienie p. Mirbacha; rzekł on: Dla czego my mamy w tej sprawie innych wyprzedzać? Dla czego nie zrobimy tego w innych sprawach, np. w wojskowych? Cóż jest celem traktatu z Austro-Węgrami? Przecież podniesien[illegible] handlu wywozowego, a projekt do ustawy [illegible] waniem wywozu. Jedynie zatrzymanie nadal premji wywozowej zapewnia nam przewagę na targowiskach światowych. Nie wiemy, ile szkody wyrządzi nam traktat z Austrją, dla tego powinniśmy pierwej poznać ten traktat, nim się zgodzimy na projektowaną ustawę. Zdawało się, że projekt upadnie, ale ostatecznie uratował go wniosek p. Ortereza, według którego podatek spożywczy ma wynosić 18 marek, a cło przywozowe 36 marek od 1. sierpnia r. 1892. Za tym wnioskiem oświadczyło się zaledwie 146 głosów przeciw zaś 143.

* Według doniesień, nie wiadomo o ile prawdziwych, miał minister skarbu Wysznegradzki posłuchanie u cara, które godzinę trwało. Wysznegradki miał się gorzko uskarżać na politykę ministra spraw wewnętrznych, Durnowa i na prześladowanie żydów, które rosyjskiej polityce finansowej niepokonane robi trudności. Wywody ministra skarbu miały na carze głębokie wywrzeć wrażenie, ale słaba jest nadzieja, aby w prześladowaniu żydów pofolgowano. Wstrzymano tylko wydalanie żydów z m. Moskwy.

Telegramy z innych pism.

Bukareszt 12. maja. Posłowie powitali króla entuzjastycznie, gdy wszedł do izby i gdy z niej odchodził. Zaraz po odczytaniu mowy tronowej ukonstytuowała izba prowizorycznie swe biuro pod przewodnictwem najstarszego wiekiem posła Demeterjusza Ghiki. Sprawdzenie wyborów ukończonem zostanie prawdopodobnie jutro.

Joan Bratiano, były prezes ministrów, zachorował ciężko. Liberalne dzienniki donoszą, że stan jego jest rozpaczliwy. Wczoraj w południe polepszyło mu się cokolwiek. (*G. L.*)

Berlin 13. maja. Izba panów przyjęła 123 głosami przeciw 41 taryfę podatku dochodowego, tudzież rezolucję, skierowaną przeciw systemowi podatku progresywnego. Rezolucja ta żąda nadto, aby dochody z majątków ziemskich inaczej opodatkowano, aniżeli inne dochody. (*G. L.*)

Londyn 13. maja. Izba wyższa odroczyła się do 26. maja.

Izba niższa uchwaliła bez debaty wykluczenie ze swego grona posła Verneya, zasądzonego za występek przeciwko moralności. (*G. L.*)

Madryt 13. maja. W całej Hiszponji odbyły się wybory do rad municypalnych. Wybrano: 2573 monarchistów, 854 republikanów, 169 niezawisłych i 31 karlistów. (*G. L*)

Lizbona 13. maja. Przesilenie trwa dalej. Banknotów, wydanych przez bank portugalski, a będących w obiegu, nie można zmieniać inaczej, jak ze znacznem ustępstwem. Jedynie sam bank portugalski przyjmuje te banknoty *al pari*. Ogólny zakład zastawniczy, który tu jest bankiem ludowym, prowadzi dalej swoje interesa, wszystkie zaś inne banki, z wyjątkiem banku luzytańskiego, odmówiły przyjmowania banknotów. Jutro pojawi się dekret, wprowadzający przymusowy kurs banknotów. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów wniósł poseł Luzato interpelację do prezesa ministrów i ministra handlu. W interpelacji tej mowca powołując się na zaburzenia, wybuchłe niedawno przeciw żydom na wyspie Korfu i Zante, zaznaczył, iż podczas zaburzeń tych także życie i majątek wielu poddanych austrjackich było w niebezpieczeństwie, i że handlowi austrjackiemu zagrażają wskutek tego olbrzymie straty, i zapytywał rząd, czy idąc w ślad innych mocarstw, które już w celu ochrony swych poddanych poczyniły odpowiednie kroki, nie zamierza on w porozumieniu z ministrem spraw zewnętrznych poczynić kroki ku obronie mieszkańców wysp jońskich, poddanych austrjackich.

Wiedeń 13. maja. Ponieważ termin finalnego wyboru prezydenta izby posłów dopiero w piątek upływa, przedsięwzięty bedzie ten wybór dopiero po Zielonych Świętach.

Zamach na carewicza.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Tokio 13. maja. Rosyjski następca tronu jadąc przez Kioto, dawniejszą rezydencję Mikada, został napadnięty przez jakiegoś Japończyka i zraniony nożem.

Londyn 13. maja. Depesza Biura Reutera z Yokohamy donosi, że w pobliżu Kioto, jakiś fanatyczny Japończyk zbliżył się do carewicza i i szerokim nożem ugodził go w głowę. Rana ma być niebezpieczną.

Londyn 13. maja. Niektóre dzienniki podają wiadomość, że nóż Japończyka był zatruty. Dotychczas fakt ten nie został skonstatowany. Rana carewicza jest wcale głęboka.

Wiedeń 13. maja. Zamach na życie carewicza wywołał tutaj wielkie wrażenie. Brak dotychczas bliższych wiadomości. Carewicz rozpoczął, jak wiadomo, 6. listopada z. r. z Tryestu podróż naokoło świata. Miasto Kioto, w pobliżu którego zamach miał miejsce, był do roku 1868 rezydencją Mikada i jest świętem miastem budystów, które właściwie nie powinno nigdy być zwidzane przez obcych. Stróżami tamtejszych świątyń są fanatyczni kapłani-zakonnicy. Być więc może, że carewicz przez takiego fanatyka zraniony został przy wejściu do świętej części miasta. W Kioto znajduje się także pałac Mikada, zbudowany według podania, przez założyciela obecnie panującej dynastji; więc mający 2600 lat. Zdrowie carewicza, jak wiadomo, w ogóle słabe. (*G. L.*).

Petersburg 13. maja. Urzędownie donoszą tu, że dnia 11. b. m. w mieście japońskiem Otsa jakiś niższy urzędnik policyjny zranił cięciem szabli w głowę carewicza, następcę rosyjskiego tronu. Zbrodniarz chciał jeszcze raz cięcie powtórzyć, ale uderzony silnie laską przez księcia greckiego Jerzego, upadł zemdlony na ziemię. Rana jest bardzo lekka. Carewiczowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Carewicz natychmiast po zamachu zatelegrafował o wypadku tym do Petersburga i uspokoił wszystkich, iż życiu jego nic nie zagraża, oraz, że nie zmieniając programu, zamyśla odbyć dalszą podróż.

Berlin 13. maja. Część dzienników tutejszych wywodzi, że zamach na życie carewicza popełniony został przez rosyjskiego nihilistę, który w przebraniu żandarma towarzyszył carewiczowi w ciągu całej podróży. Carewicz zraniony jest w gardło. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 13. maja. *Pester Lloyd* domaga się wysłania okrętu wojennego dla ochrony żydów austrjackich na Korfu.

Bruksela 13. maja. W Leodyjskich kopalniach znaleziono 32 bomby, które przeznaczone były widocznie do wykonania zamachu. Około 6000 robotników miało znów rozpocząć pracę.

Kolonja 13. maja. *Köln. Volksztg.* donosi, że w ciągu maja pojawi się papieska encyklika wymierzona przeciw socjalizmowi.

Madryt 13. maja. Przy wyborach do rad municypalnych wybrano w całej Hiszpanji 2.573 monarchistów a 854 republikanów.

Lizbona 13. maja. Przed gmachem ministerstwa spraw wewnętrznych eksplodowała bomba dynamitowa, jednak bez zrządzenia złych skutków.

Wiedeń 13. maja. Panika na giełdzie francuskiej i berlińskiej oddziałała i na tutejszą giełdę. Szczególnie pospadały papiery budowlane, które przez dziką spekulacją miały kurs wprost nie możliwy. Niektóre z nich spadły o 7, 8, 12, a nawet 18 zł.

Wiedeń 13. maja. Na kongresie powszechnym pocztowym, który ma się tu wkrótce odbyć, zamierzają Chiny przystąpić do międzynarodowego związku pocztowego.

Wiedeń 13. maja. Do *Nowej Pressy* donoszą z Lizbony, że zarówno tam, jak i w Oporto skonsygnowano wojsko dla ochrony zagrożonych banków.

Berlin 13. maja. Wedle *Köln. Ztg.* miał Hurko zażądać osobnego kredytu na koszta transportu żydów, którzy wypędzeni z Moskwy, przybyli do Królestwa.

Berlin 13. maja. Potwierdza się wiadomość, że Hirsch wysłał istotnie misję do Argentynji celem nabycia gruntów na kolonje żydowskie. Kwestja ta jednak nie jest jeszcze załatwiona.

Paryż 13. maja. Nuncjuszem paryskim ma zostać mianowany w miejsce msgr. Rotelli'ego msgr. Ferata.

Berlin 13. maja. Na Kopenhagę nadchodzi wiadomość, że w petersburgskich kołach dworskich wyrażono przypuszczenie, iż na rusyfikację ziem polskich, liwlandzkich i finladzkich napierali potajemnie nihiliści, aby tron carski pozbawić najpewniejszej podpory.

Partja ta ma w kołach rządowych tajnych swych sojuszników, nie brak jej tedy było środków do przeprowadzenia owych zarządzeń.

Paryż 13. maja. Książę Ludwik Napoleon w najściślejszem incognito przybył dziś i zamierza zabawić tu przez tydzień. Obiega pogłoska, iż rząd wydali go ztąd tylko w tym razie, gdyby zamierzał on wydać jaki manifest do francuskiego narodu.

Paryż 13. maja. Do „Ajencji Havasa" donoszą z Madrytu, że w Portugalji zaprowadzono cenzurę na wszystkie wysyłane depesze telegraficzne i dla tego wiele depesz ztamtąd nie dochodzi adresatów.

Nadeszła tu szyfrowana depesza tej treści, że dekret rządowy, zaprowadzający moratorjum, wywołał w Lizbonie panikę, która rozszerza się na całą Portugalję. Sytuacja finansowa kraju jest bardzo poważna.

Rzym 13. maja. Tajny konsystorz odbędzie się 1. czerwca, a jawny 4. czerwca.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. maja 1891 r.

HOTEL ZORZA. E. Zagórski, z Kołodziejówki. J. Paygert, z Streptowa. S, Tustanowski, z Oskrzesiniec. K. Kamieniczek, z Berna. B. Rozwadowski, z Turówki. Ks M. Gułła, z Borszczowa. F. Jędrzejowicz, z Żurawicy. W. Grabowski, z Rozwadowa. H. Kulka, P. Poniril, z Ropawy. O Schnell, z Firlejówki. Z. Trzecieski, z Dynowa. H. hr. Della Scala, z Bukowiny.

HOTEL CENTRALNY. Chamiec, z Wiednia. B. Korytyński, z Hadyńkowiec. B. Grek, z Bursztyna P. Pauli, z Cieszanowa. I. Kissler, ze Stanisławowa. W. Korzenny, z Brzozdowic. A. Bednarz, z Oleska. W. Bok, z Iwonicza. W. Kamieński, z Złotnik.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Dzierżawę większego i mniejszego folwarku poszukuje natychmiast. Ignacy Rappaport, Lwów.

Dobra z pałacem, nową gorzelnią, blizko kolei, przy gościńcu, są zaraz do sprzedania bez pośrednika. Bliższe szczegóły udzieli: E. H. W. poste rest. Bursztyn. 374

Kocioł parowy mało używany 475 c/m długi, 0·75 średniey, grubość blachy 9 m/m, powierzchnia ogrzewalna 741 c/m próbowany na 4 atmosfer, tanio sprzeda Zarząd Dóbr Krukienice. 371

Realność parterowa z ogrodem kwiatowym wolna od podatków do sprzedania, 5 b. Zamknięta. 384

Administrator ekonom, młody, żonaty, mający kilkunastoletnią praktyką gospodarczą poszukuje posady. Bliższa wiadomość: T. T. Lwów, Grodzickich 2. III. 364

Realność parterowa, nowa, od podatków zwolniona, przy ulicy Gródecko-Polnej l. 4 o pięciu oddzielnych pomieszkaniach z ogródkiem za umiarkowaną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela domu. 379

W jednem z większych miast powiatowych jest pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania **piękna realność** składająca się z murowanego domu mieszkalnego o 6 pokojach 2-ch przedpokojach, dużej kuchni, spiżarki, piwnicy etc. Wszelkie zabudowania gogospodarskie, ogromny ogród owocowy, warzywny i kwiatowy. Sąd, Saliny, Stacja kolei, Poczta i telegraf w miejscu. Położenie prześliczne nad spławną rzeką. Bliższych wiadomości udziela główny magazyn broni ***Alfreda Dzikowskiego*** we Lwowie.

Ładne pomieszkania o 2 pokojach z przynależytościami, ogród i stajnia zaraz do najęcia, ulica Zielona l. 34 A. B. 385

Domy piątrowe do sprzedania we Lwowie, ul. Zielona 34, 34 A., 34 B. Wiadomość u właściciela, ulica Zielona 30 od godziny 4. po południu. 384

Korzystne zajęcie dla pilnego pracowitego, przyzwoitego i uczciwego człowieka. Wiadomość w *Gońcu-Iskrze* ulica Kraszewskiego 23. 383

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje frontowe z kuchnią zaraz do najęcia II piętro. Ormiańska 33.

Kurkowa 25, 3 pokoje, gabinet, kuchnia, spiżarnia.

Letnie mieszkanie w Snopkowie 3 pokoje na piętrze z kuchnią.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia. — **Sklepik naftowy** zaraz do wynajęcia. Ulica św. Mikołaja 15. 357

Rynek 42, I. piętro, 4 pokoje z przynależytościami zupełnie odnowione zaraz do najęcia. 361

Stajnia z wozownią do wynajęcia Kraszewskiego 23. 373

Dwa sklepy elegancko urządzone z wystawami, przy najgłówniejszej ulicy w Tarnopolu po przystępnych cenach do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 376

Pokój kawalerski piękny, frontowy, umeblowany z usługą do najęcia ul. Krakowska 14, uwiadomi dozorca.

Korespondencja prywatna.

23—27.

Ostatnią wiadomością zasmuciłaś mię bardzo, tylko czy prawdziwa. — Sądzę, że na Ziel. Swięt. jeżeli nie, to ja u Ciebie, żeby być bliżej siebie w południe 1 Przedtem napisz nieskąpiąc wiadomości, których tak pragnę i oczekuję N. 382

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

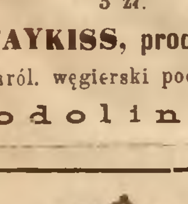
Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mieszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1319
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Czyste węg. naturalne WINA
własnej uprawy
Erlaner, Wisontayer, czerwone i białe, około 4—4½ litra zł. 2·30 i 2·60; najlepszej jakości 3·20; **Tokayer Samorodner** 5·20; **Ausbruch** 7·20; słodkie naturalne najlepszej jakości 10 zł.

Wina powyższe ekspedjują się w 5 kilowych pakietach franco i za pobraniem. Ceny *en gros* obliczają się taniej. 1392

Czysta **„Kronowet Borowiczka“** 3 zł.

W. FAYKISS, producent wina
i król. węgierski poczmistrz
Podolin (Węgry).



FABRYKA
wytworów chemicznych i nawozowych
spółki komandytowej
Juljana Wenga we Lwowie
ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. Odbiorców,
iż od 1. maja b. r.
przeniosła kantor
do domu przy ul. Żółkiewskiej 82
(obok przystanku Tramwaju).
Telefon nr. 90 1425
i urządziła tamże skład:
Mączki kościannej, superfosfatu, saletry chilijskiej, fosforanu wapniowego i t. p.

Europejskie Biuro Wywiadowcze
Cezara Bilewicza
we Lwowie, ul. Krakowska l. 1, I. piętro
ma do wydzierżawienia:
Folwark w Sanockiem 450 mórg ziemi ornej, 1-szej klasy, budynek mieszkalny i budynki gospodarcze w bardzo dobrym stanie za cenę po 6 zł. od morga.
Do sprzedania folwarki mniejsze i większe.

Kwotę 3.500 zł. a. w.

wynoszące, prawomocne wyroki zapłaty i egzekucji rozmaitych należytości kupieckich, częścią we Lwowie, a częścią na prowincji zalegających, są z powodu zwinięcia interesu ratalnego, z wolnej ręki, ***za bardzo umiarkowaną kwotę ryczałtową do odstąpienia.***

Bliższych wiadomości w tej mierze dostarczy z grzeczności p. ***Herrmann,*** we Lwowie, ul. Kaźmierzowska l. 28, nr. drzwi 10.

Wysprzedaż z masy!

Wszelka garderoba męska, damska i dziecinna, liberja dworska, buciki, kapelusze, bajecznie tanio w zakładzie

Jaszczyszyna
Gmach Teatralny. 3521

Dobra sposobność!

Z powodu zwinięcia fabryki machin można nabyć pod korzystnymi warunkami tak ryczałtowo, jakoteż **pojedyńczymi przedmiotami** całe urządzenie fabryczne składające się z maszyny parowej z kotłem i transmisiami — 6 tokarń różnej wielkości, do żelaza, metalu i drzewa — 2 heblarnie do żelaza i 1 do drzewa, gwinjarki, 2 wiertarek na słupach — piła wstęgowa — całe urządzenie do giserni żelaza i metalów z kilkuset sztukami kastli — urządzenie do warstatu ślusarskiego, kowalskiego i t. p.

Również może być **cała realność fabryczna** składająca się z 4 budynków i domu mieszkalnego, oraz obszernego dziedzińca przy ulicy Balonowej i Panieńskiej we Lwowie, albo też **parcele budowlane** różnej wielkości pod bardzo przystępnymi warunkami sprzedane.

Bliższa wiadomość w Towarzystwie zaliczkowem we Lwowie, plac Marjacki liczba 9. 1402

KONIAK

vieu Champagne, marka: *Non plus ultra*, prawdziwy francuski, pobudzający trawienie, wzmacniający osoby słabe i rekonwalescentów, rozsyłam oclony i franco, pocztą za pobraniem zł. 8·— za 4-litrowe baryłki, lub w koszach po 3 trzyćwiercilitrowe flaszki, po zł. 1·80 ct. za flaszkę.

Prawdziwy importowany prima
Jamajka — Rum
po 7·50 beczułka; 1·75 flasz. jak wyżej.
Znakomite słodkie 1042
NATURALNE WINO MALAGA
po 4·90 beczułka; 1·25 flasz. jak wyżej
R. Maiti w Tryeście.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.



Sztuczne zęby i szczęki w złocie **bez podniebienia**, oraz w kauczuku, emalii i t. d., jakoteż wszelkie reperacje zębów wykonuje trwale i tanio. **Atelier dentystyczno-techniczne B. BERGERA,** we Lwowie, ulica Karola liczba 5, w domu Wgo p. Stromengera. 1434

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina; raz zasiana trwa kilka lat. Jeden korzec wraz z workiem kosztuje 4 złr. w. a. Przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w Bochni. 1155

Koncypienta rutynowanego
poszukuje
Dr. Teobald Semilski
adwokat krajowy
ulica Sykstuska liczba 38.
Zgłoszenia do 20. b. m. 1442

Zakład fotograficzny 1445
ST. BIZAŃSKIEGO
w Krakowie
potrzebuje 1) **zdolnego operatora:** 2) **retuszera negatywnego,** który by też obeznany był z retuszem pozytywnym. Zgłoszenia: Kraków, plac Szczepański 3. Zakład fotograficzny.

Poszukuje się
Inżyniera.

Spółka wodna w Nisku, powiat Nisko, rozpisuje niniejszem konkurs na technicznego kierownika robót przy odwodnieniu bagien niskich.

Ubiegający się o tę posadę, mają swoje zgłoszenia najdalej do 24. maja r. b. na ręce przewodniczącego tejże Spółki, Oliviera hrab. Rességuiera w Nisku, — opatrzone potrzebnymi alegatami przysłać.

Warunki wynagrodzenia należy w podaniu wymienić. 1443

Najnowsze koszule
najlepsze skarpetki i chustki angielskie
oraz
świeże rękawiczki, kapelusze Habiga i miękkie od zł. 1
nadeszły do
MAGAZYNU
A LA VILLE DE PARIS
Lwów, plac Halicki 2,
1448 **Gabryel Stark.**

Buljon

z samego drobiu. Podkowa **pół kilowa** po 4 zł. 90 ct. (póki mały zapas starczy). Próbki bulionu z kur za 30 ct. 2 deka posełamy. Bulion wyrabiamy na sposób Liebiega, zwany **Wołynia,** przewyższający go pożywnością (co świadczy rozbiór chemiczny). Puszka 1 kilowa 7 zł. 50 ct., pół kilowa 3 zł. 85 ct. **Próbki puszka 1 zł.**

Nr. 00 z truflami 7 zł. 50 ct. kilo.
Nr. I wyborny 6 zł. 50 ct. kilo.
Nr. II doskonały 5 zł. 50 ct. kilo.

W handlach krajowych **bulion nasz tylko** w formie **podkowy** z krzyżem sprzedają. 1408

Zarząd Dworu Łapszyn p. Brzeżany.

Wieś

12 kilometrów od miasta Gródek 30 kilom. od Lwowa odległa — przy gościńcu murowanym położona, składająca się z 300 mórg doskonałych z natury i wyśmienicie zagospodarowanych pól ornych (czarnoziem) i słodkich łąk, z zupełnie nowych budynków gospodarczych, z renomowaną chmielarnią, jest zaraz albo od wiosny roku 1892 do sprzedania.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można u Wgo **Stanisława Agopsowicza** w Krupce poczta Komarno. 1383

FOSFORAN ŻELAZA
LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet.* **Łatwy do strawienia,** bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.
SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 512

Wielki wybór krajowych płócien wszelkiego rodzaju surowych i apretowanych.
Ceny bardzo umiarkowane.

Wyroby krajowe Korczyńskie!

Najtańsza i najlepsza bielizna stołowa. Chustki do nosa. Ręczniki do nacierania. Ręczniki zwykłe. Ściereczki i t. p.

Centralny Skład Płócien Korczyńskich
Pierwszego Galic. Towarzystwa dla kraj. przem. tkackiego.
Lwów, plac Marjacki l. 1, „Pod Prządką“.

Czysto lniane dreliszki liberyjne. Dyma. Segeltuch. Płócienka. Zefiry i Oksforty od 30 ct. do 50 ct. za metr.

Próbki i cenniki gratis franco!

Zamówienia na wyprawy, oraz na wszelką bieliznę męską i damską, przyjmuje się i wykonuje z wszelką starannością.

Tylko na bardzo krótki czas!

Ulica Zygmuntowska liczba 1, naprzeciw ogrodu Jezuickiego.



Tylko na bardzo krótki czas!
Karola Hagenbecka
Antropologiczno-zoologiczna wystawa
Karawany Synghalezów i Tamilów
mieszkańców wyspy CEYLON
z ich 4 olbrzymiemi słoniami i zebu do jazdy i zaprzęgu.

Otwarcie od godziny 2½ do 8 wieczór.
Przedstawienia: o godzinie 3, 4½, 6, 7.
Wstęp I. miejsce 1 zł., dzieci do 12 lat i wojskowi niżej feldwebla 40 ct. II. miejsce 50 ct., dzieci 20 ct. (Lwów Impressa).

Tylko na bardzo krótki czas!

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Wydział krajowy
L. 15.101. 1435

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ogłasza niniejszem konkurs na dziełko, mające służyć jako „Podręcznik“ do nauki mleczarstwa dla uczniów krajowych niższych szkół rolniczych.

Podręcznik ten powinien być napisany przystępnie i treściwie i obejmować ma w 5. do 6. arkuszach następujące działy:

O mleku i jego własnościach, tudzież sposobach praktycznych oceniania jakości mleka.

O wpływie paszy na ilość i jakość mleka.

O obchodzeniu się z krową dojną.

O dojeniu krów i dalszem obchodzeniu się z mlekiem (użycia separatora i innych przyrządów mleczarskich; Urządzenie mleczarni).

O przerabianiu mleka na masło i sery, (o serach chudych szczegółowo, o serach zaś fabrycznych, tłustych, w ogólnym zarysie).

O zużytkowaniu odpadków przy wyrobie sera i masła pozostających.

O spółkach nabiałowych i mleczarniach związkowych z wykazaniem ich znaczenia dla gospodarstw małych.

Rysunki objaśniające umieszczone być powinny w tekście.

Manuskrypt podręcznika należy Wydziałowi krajowemu najdalej do końca października 1891 przedłożyć.

Za podręcznik który przez komisję specjalną, przez Wydział krajowy do ocenienia manuskryptów powołaną, za najlepszy uznany będzie, przyzna Wydział krajowy nagrodę pieniężną w kwocie trzystu (300) zł. a. w.

Nagrodzony manuskrypt pozostanie własnością autora, który jednakże obowiązany będzie najdalej do czterech miesięcy od dnia przyznania nagrody podręcznik ten wydać, w przeciwnym bowiem razie służyć będzie Wydziałowi krajowemu prawo wydrukowania nagrodzonego dziełka na koszt i korzyść funduszu krajowego, lub rozporządzenia nim w inny sposób, jako swoją własnością dysponować.

Manuskrypta dziełka konkursowego, opatrzone być winne odpowiedniem godłem i z dołączeniem opieczętowanej koperty, naznaczonej tem samem godłem jak manuskrypt, a zawierającej wewnątrz dokładnie podane imię i nazwisko, tudzież miejsce zamieszkania autora, złożone być winne w terminie powyż oznaczonym w Wydziale krajowym.

Lwów, dnia 18. kwietnia 1891 r.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



Parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz
wszelkie wyroby stolarskie
jako to: okna, drzwi i t. d., jako też opaski do drzwi i listwy podłogowe — poleca:
FABRYKA PAROWA
BRACI WCZELAK
we Lwowie. 1447

Hotel Krakowski
we Lwowie, przy placu Bernardyńskim obok toru kolei konnej w centrum miasta położony.

Zarząd hotelu zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż obniżył ceny za pokoje gościnne w ten sposób, że za pościel i usługę osobno się nie opłaca, tak, że można dostać pokój z pościelą i usługą od 50 ct. za dobę począwszy.

W hotelu tym są do najęcia umeblowane pokoje kawalerskie z usługą i pościelą, począwszy od 10 zł. a. w. miesięcznie.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy Szanownej Publiczności poleca się nadal. 1376

Zarząd hotelu krakowskiego.

Zakład wodoleczniczy
Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO
w Szczawnicy na Miedziusiu,

otwarty co roku od 20. maja do 30. września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu profesora Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapii i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektryczne) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1450

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski. administrator. ***Dr. Kołączkowski,*** właściciel i kierownik Zakładu.

JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek l. 33.
Rok założenia 1841.
Poleca:
na ubrania liberyjne:
sukna, welwety, dreliszki i korty płócienne
po bardzo przystępnych cenach.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA
nowo odkryty
PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia
w droguerji J. Andéla
13, zum „Schwarzen Hund“ Hussgasse 13,
13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11. **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner draguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Barsa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1386

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.